KS. JÓZEF WOŁCZAŃSKI

LIKWIDACJA KLASZTORU SIÓSTR NIEPOKALANEK W JAZŁOWCU W 1946 ROKU

1. Wprowadzenie

Zakończenie II wojny światowej oznaczało dla ludności polskiej na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej smutną alternatywę: albo pozostanie w granicach Związku Sowieckiego z wszelkimi konsekwencjami tego faktu, albo ekspatriację na tzw. Ziemie Odzyskane na tereny pojałtańskiej Polski. Dylemat ten musiało rozstrzygnąć również Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek, dysponujące dwoma klasztorami w Małopolsce Wschodniej: w Niżniowie i w Jazłowcu. Ten ostatni zwłaszcza ośrodek posiadał dla Zgromadzenia wyjątkowe znaczenie, bowiem stanowił on pierwszą siedzibę tegoż na ziemiach polskich od roku 1863[1].

Zakusy władzy sowieckiej na klasztor ss. Niepokalanek w Jazłowcu pojawiły się już w 1944 r. z kilku powodów. Przede wszystkim sam obiekt położony w malowniczej kotlinie parku krajobrazowego, z uprawnym ogrodem i zasobnym materialnym wyposażeniem stanowił dla Sowietów łakomy kąsek. Ponadto pod pozorem przejmowania coraz to kolejnych partii gmachu oraz przyległości na rzecz sowieckich instytucji publicznych, funkcjonariusze wojewódzkiej, powiatowej i gminnej administracji liczyli na obfite prywatne łupy. Wreszcie usiłowano pozbyć się zarówno osób duchownych jak też zakonnic z Jazłowca, z całego regionu, a nawet tzw. Ukrainy Zachodniej jako elementów reakcyjnych, godzących swoją działalnością religijną w ateistyczno-materialistyczny porządek społeczny wprowadzany przez nowych decydentów zdobytych ziem. I tak już za pierwszej okupacji sowieckiej (1939-1941) usiłowano z dużymi sukcesami zawłaszczyć mająt-

[1] H. K o s y r a - C i e ś l a k, R. S z y m c z a k, *Poszłam siać do Polski... i wzeszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek*, t. 1, Szymanów 2004, s. 29-30.

„Nasza Przeszłość" t. 110: 2008, s.195-237.

kiem ruchomym i nieruchomym klasztoru, umieszczając w jego murach Technikum Weterynaryjno-Techniczne[2]. Procesy te nasiliły się z niespotykaną dotąd intensywnością w okresie drugiej okupacji sowieckiej od roku 1944, doprowadzając w efekcie do brutalnej eksmisji zakonnic z ich siedziby.

Pierwsze sygnały nadciągającej zagłady pojawiły się w lutym 1945 r., kiedy władze sowieckie nakazały zakonnicom stawić się w siedzibie gminy w Jazłowcu do ewidencji pod pozorem złożenia danych personalnych do wydania paszportów[3]. Kilka miesięcy później, w czerwcu t.r., pojawiła się w klasztorze delegacja władz wojewódzkich z Czortkowa, poddając dokładnej inspekcji przyklasztorny ogród[4]. Dnia 1 sierpnia t.r. władze powiatowe z Potoku Złotego zażądały od sióstr wypełnienia kwestionariuszy personalnych, po czym trzy dni później przybyła do klasztoru inspekcja funkcjonariuszy NKWD, rewidując pomieszczenia[5]. Niemal trzy tygodnie później, 17 sierpnia t.r. w klasztorze wizytę złożyło dwóch dygnitarzy sowieckich, w tym sekretarz partii, domagając się opuszczenia przez zakonnice klasztoru do 26 tegoż miesiąca[6]. Na początku października 1945 r., zakonnice wezwano do Potoku Złotego, gdzie naczelnik NKWD zażądał ich wyjazdu, powołując się na pismo Rejonowego Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do spraw Ewakuacji w Czortkowie. Interwencja sióstr u władz wojewódzkich i powiatowych tym razem przyniosła pozytywny rezultat[7]; petycja sióstr wnosiła bowiem o wyrażenie zgody na pozostanie w Jazłowcu na stałe, a w ostateczności o ustalenie terminu ewakuacji na miesiąc czerwiec 1946 r. ze względu na trudności logistyczne podeszłego wiekiem i schorowanego personelu klasztornego[8]. Pomimo tego, w drugiej połowie listopada 1945 r. ss. Niepokalanki ponownie wezwano do siedziby władz powiatowych, gdzie szantażowano je jakoby odgórnym zarządzeniem dostarczenia furmanek do ewakuacji klasztoru, ale ostatecznie miały wnieść podanie o odłożenie wyjazdu[9]. W nastroju niepewności minęło kolejnych kilka miesięcy.

[2] J. W o ł c z a ń s k i, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945. Materiały źródłowe*, cz. 2, Kraków 2006, s. 32-90.
[3] Tamże, s. 161.
[4] Tamże, s. 162.
[5] Tamże, s. 163.
[6] Tamże.
[7] Tamże, s. 163-164.
[8] Tamże; zob. dokument 1 niniejszej publikacji.
[9] J. W o ł c z a ń s k i, *Eksterminacja narodu polskiego*, cz. 2, s. 165.

Dopiero w marcu 1946 r. ss. Niepokalanki ponownie wezwano do Potoku Złotego, jednak wskutek choroby zakonnic władających językiem rosyjskim, odmówiły one spełnienia żądania. W tej sytuacji 10 kwietnia zjawiła się w klasztorze sowiecka delegacja w osobach delegata do Rady Najwyższej ZSRR – Czubeja, sekretarza partii – Kozuba i naczelnika NKWD – Kanarskiego, aresztując trzy zakonnice: przełożoną – s. Gabrielę Nowosielecką, asystentkę przełożonej – s. Kazimierę Przyłuską, ogrodniczkę – s. Alanę Ossowską i kapelana kaplicy klasztornej – ks. Stanisława Deskowskiego. Odstawiono ich do Potoku Złotego, gdzie przełożoną oskarżono o ukrywanie w klasztorze ludzi świeckich i kapłana oraz przywłaszczenie mienia państwowego. Nie trzeba dowodzić, że zarzuty te były zwykłym kłamstwem, bowiem wszystkie pozostające w klasztorze zakonnice, kapelan i osoby świeckie posiadały oficjalne zameldowanie, natomiast rzekome „mienie państwowe" (ławka i tablica szkolna) stanowiło wcześniej własność klasztoru, a zostało bezprawnie przywłaszczone przez sowieckie władze szkolne. Po trzech dniach aresztantów zwolniono za cenę wymuszonego pisemnego oświadczenia opuszczenia przez kapelana Jazłowca w trybie natychmiastowym, a zakonnice miały czas do 1 V 1946 r.[10] W niespełna kilkanaście dni później, 29 kwietnia t.r., do Jazłowca przybyła ta sama co wcześniej grupa funkcjonariuszy sowieckich, przesłuchując przez kilka godzin przełożoną klasztoru i oskarżając ją o wprowadzenie w błąd czynników państwowych. W rezultacie szantażu, podpisała ona zobowiązanie ewakuacji klasztoru do dnia 5 V 1946 r.[11]

Termin ten – jak się okazało – miał jedynie charakter sondażowy, bowiem do eksmisji nie doszło. Jednak świadome zagrożenia i osaczone zakonnice wniosły 11 V 1946 r. podanie na ręce Rejonowego Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do spraw Ewakuacji w Czortkowie – niejakiego Rodaka o zorganizowanie zbiorowego transportu ewakuacyjnego duchowieństwa; oprócz nich analogiczne pisma złożyły ss. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo z Czortkowa i miejscowi oo. Dominikanie. Adresat pisma udał się po aprobatę do sowieckiego swego odpowiednika, Rejonowego Przedstawiciela Rządu USSR do spraw Ewakuacji w Czortkowie – mjr. Czaruchy, który wyznaczył termin ewakuacji na 25 V 1946 r. Decyzję tę zaakceptował 17 maja t.r. Główny Przedstawiciel Rządu USRR do spraw Ewakuacji z siedzibą w Łucku – A. J. Cokol, a zatwierdził ją własnoręcznym

[10] Tamże, s. 165-166; zob. dokument 1 niniejszej publikacji.
[11] Zob. dokument 1 niniejszej publikacji.

podpisem delegat Czubej[12]. Nie zważając wszakże na te ustalenia, Czubej 16 maja zawiadomił telefonicznie i przez posłańca ss. Niepokalanki, że nazajutrz mieszkanki klasztoru mają opuścić swoje locum i udać się na stację kolejową w Czortkowie[13].

Dnia 17 V 1946 r. przełożona klasztoru s. Gabriela Nowosielecka wysłała dwie delegatki: s. Alanę Ossowską i s. Aurelię Bruchal do wspomnianego delegata, a zarazem szefa urzędu powiatowego w Potoku Złotym – Czubeja z prośbą o wyjaśnienie tej nagłej zmiany decyzji. Odwołanie s. A. Ossowskiej nie tylko nie przyniosło żadnego skutku, ale na domiar złego ona sama otarła się o groźbę aresztowania[14].

Pół godziny po powrocie delegatek do Jazłowca, wykorzystując przejściową nieobecność Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP do spraw Ewakuacji w Czortkowie – Rodaka, 17 maja wtargnęła do klasztoru jazłowieckiego delegacja władz powiatowych w asyście ok. 50 żołnierzy oraz kilkunastu furmanek, terroryzując zakonnice krzykiem, inwektywami, agresją i zmuszając je do pospiesznego pakowania się. Jednocześnie rozpoczęła się formalna grabież rzeczy osobistych sióstr i resztek przedmiotów z wyposażenia klasztornego; brali w niej udział zarówno sowieccy funkcjonariusze państwowi, żołnierze, jak też wpuszczona do wnętrza ukraińska ludność cywilna z Jazłowca. Siostrom pozwalano zabrać – o ile zdołały je uchronić przed grabieżą – jedynie niektóre rzeczy osobiste, natomiast wszelki sprzęt ruchomy opieczętowano jako własność państwową[15].

Zrozpaczone zakonnice zdecydowały się szukać pomocy u władz wojewódzkich i Komisji Ewakuacyjnej w Czortkowie; udały się tam niezwłocznie s. A. Ossowska i s. K. Przyłuska jeszcze tego samego dnia 17 maja w godzinach południowych. Z głębokim żalem i goryczą pierwsza z nich zanotowała później: „[...] ani z jednej, ani też [z – JW] drugiej strony nie było pośpiechu z przyjściem nam z pomocą"[16]. Wprawdzie urzędniczka biura Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP do spraw Ewakuacji w Czortkowie dr Maria Rodak udała się do przedstawiciela rządu USRR z prośbą o interwencję oraz wstrzymanie eksmisji do chwili powrotu z Łucka czortkowskiego Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP do spraw Ewakuacji, to jednak mimo obietnicy mjr. Czaruchy, nie tylko akcji nie wstrzymano, ale w gwałtownym tempie ją kontynuowano. I tak w trzech kolejnych dniach: 17, 18 i 19 V 1946 r. do Czortkowa przybyły partie eksmitowanych drakońskimi metodami zakonnic[17]. Część ss. Niepokalanek znalazła tymczasowe schronienie w miejscowym klasztorze oo. Dominikanów, pozostałe przygarnął do swego domu Polak nazwiskiem Mączakowski, udostępniając im do wyłącznej dyspozycji wszystkie pomieszczenia. W tym warunkach siostry spędziły cały miesiąc w oczekiwaniu na ostateczną ewakuację na Zachód[18].

Tymczasem Pełnomocnik Rządu RP Rodak, dnia 20 V 1046 r. złożył protest wobec przedstawiciela rządu USRR w związku z trybem i metodami eksmisji zakonnic. W odpowiedzi jego sowiecki partner zaproponował mu odbycie wizji lokalnej w Jazłowcu. Zanim do tego doszło, Rodak odbył konferencję z Pełnomocnikiem ds. Religii i Kultu niejakim Czyrwą i mjr. Czaruchą, w czasie której pierwszy z nich odczytał dekret ministerialny odnośnie do ewakuacji klasztorów i kościołów, a potem pismo szefa urzędu powiatowego w Potoku Złotym – Czubeja adresowane do Czyrwy. Stwierdzało ono kłamliwie, że ewakuacja klasztoru jazłowieckiego odbyła się w terminie uzgodnionym z Komisją Ewakuacyjną i na jej wyraźne polecenie. Polskiej stronie pozostało w tej sytuacji jedynie wyrazić zdziwienie oraz oczekiwać złudnego zresztą wyjaśnienia całego zajścia w czasie wizji lokalnej w Jazłowcu[19].

Kontynuując misję, Rodak w towarzystwie swego współpracownika Romana Kozakiewicza, funkcjonariuszy sowieckich oraz dwóch ss. Niepokalanek: Alany Ossowskiej i Kazimiery Przyłuskiej, przybył 21 maja do Potoku Złotego w celu uzyskania wyjaśnień ze strony władz powiatowych. Jak się można było spodziewać, nie zastano w biurach żadnego z urzędników, co stanowiło dosadny dowód lekceważenia polskiej delegacji. Nazajutrz udała się ona do Jazłowca, docierając do klasztoru ok. godz. 10,00. Oczekiwali ich tam już lokalni notable: deputat Czubej, sekretarz partii Kozub, naczelnik NKWD Czepielew i oddział żołnierzy z *istriebitielnowo batalionu*. Skonsternowany Rodak zanotował pierwsze wrażenia: „Obrazek «poewakuacyjny» klasztoru przykry. Zorientowałem się, że dość późno przyjechałem. Nie z własnej jednak winy. Dziwny zbieg okoliczności, że [wszystko stało

[12] Zob. dokument 8 niniejszej edycji; zob. dokument 1 i 2 niniejszej publikacji.
[13] Zob. dokument 1 i 3 niniejszej publikacji.
[14] Zob. dokument 4 niniejszej publikacji.
[15] Zob. publikowane niżej dokumenty źródłowe.
[16] Zob. dokument 4 niniejszej publikacji.
[17] Zob. dokument 8 niniejszej edycji.
[18] J. W o ł c z a ń s k i, *Eksterminacja narodu polskiego*, cz. 2, s. 166.
[19] Zob. dokument 8 niniejszej edycji.

się – JW] w czasie mej nieobecności w Czortkowie. Wszędzie bezład. Jacyś ludzie kręcący się po korytarzach i szukający czegoś i to pod obecność naczelnika NKHB. Książki, rzeczy walające się po korytarzach. Jedne podarte, poniszczone lub też wyrzucone z szaf na śmiecie. W celach czy pokojach również to samo. W dużej sali (kaplica dawna) nagromadzone ławki, krzesła, zrzucone na kupę"[20].

W trakcie spotkania, w pełnej napięcia atmosferze, strona sowiecka nie dopuszczając do głosu Rodaka, przypuściła szturm pełen wyrzutów i pretensji. Powoływano się na wcześniejsze rzekome uzgodnienia z władzami ewakuacyjnymi, a nawet samymi zakonnicami co do terminu i przebiegu eksmisji klasztoru. Oskarżano nadto ss. Niepokalanki o kłamstwo, gdyż rzekomo zabrały wszystko to, co się im podobało. Poza tym zarzucano im – co należało do rutynowego wręcz arsenału sowieckich prowokacji – przechowywanie broni, radioodbiornika, a nawet stacji nadawczej. Znając inne zgoła fakty, strona polska zarzuciła Sowietom naruszenie umowy, a tym samym bezprawne działania. W odpowiedzi na to usłyszała aroganckie *dictum*, że „[...] gospodarzami w *rejonie* są oni [tj. Sowieci – JW] i my z naszymi *bumaszkami* [sic!] możemy się schować"[21]. Słowa te wywołały zamiar zerwania przez polskich urzędników dalszych rozmów, ale zdołano zażegnać powstały impas. Uczestnik delegacji Roman Kozakiewicz wiernopoddańczo oświadczył, że celem wizyty polskiej delegacji nie jest bynajmniej prowadzenie śledztwa lecz weryfikacja skarg zakonnic, a w razie stwierdzenia ich zasadności naprawienie wespół z urzędnikami sowieckimi zaistniałych krzywd. Inaczej ucierpi na tym reputacja władz polskich jako równorzędnych partnerów Związku Sowieckiego przy ewakuacji Polaków ze Wschodu[22].

Ustalono wreszcie przeprowadzenie wizji lokalnej w całym klasztorze, której skutkiem miała być sprawiedliwa decyzja o zwrocie właścicielkom zagrabionego mienia. Rezultat okazał się wszakże nader żałosny: siostry mogły zabrać zaledwie dewocjonalia oraz modlitewniki. O skali grabieży prowadzonej równolegle do trwającej wizji lokalnej może świadczyć relacja Rodaka, zwiedzającego poszczególne sale klasztorne: „Próbuję wejść do jednej. Zamknięta. Na naleganie otwiera mi od wewnątrz jakaś kobieta (mówiono mi, że to pracownica ze Złotego Potoka). Wchodzę. Z boku leżą odłożone (tak mi się zdaje)

[20] Tamże.
[21] Tamże.
[22] Tamże.

materace, dywaniki, jakieś materiały. Widzę jakieś pudełko. Niewielkie. Zawinięte w gazetę. Zaciekawia mnie to. Biorę do ręki. Kobieta protestuje. To do niej należy. Rozwijam jednak. Okazuje się: wota i włożony protokół, zestawiony na owe blaszki srebrne. Na wszelki wypadek. *Sapienti sat...*"[23].

Jak łatwo się domyśleć, misja Rodaka spełzła na niczym. Ponadto zaistniałe wydarzenia nie sposób było anulować; strona sowiecka czyniła wprawdzie pozorne, groteskowe wręcz ustępstwa zgadzając się wspaniałomyślnie na zwrot wspomnianych wyżej dewocjonaliów, natomiast strona polska nie chciała, a raczej nie była w stanie „[...] tej sprawie nadawać zrozumiałego rozgłosu"[24]. Takie stanowisko odpowiadało Sowietom, czego dowodem mogła być wypowiedź Kozuba wobec Rodaka, świadomego własnej odpowiedzialności za nieprawidłowości trybu ewakuacji zakonnic. Ale nawet w tej sytuacji przewagi nad racjami polskiej strony, naczelnik NKWD Czepielew wymusił na Rodaku wniesienie pisemnej petycji o zwolnienie obecnych w trakcie wizji lokalnej zakonnic, oskarżonych o sabotaż władzy sowieckiej oraz uznanie za sprawiedliwe potraktowanie mieszkanek klasztoru podczas eksmisji. Rodak komentując wydarzenie dodawał z sarkazmem: „Daję takie zaświadczenie z uśmiechem. (Na moją li prośbę wypuszczają podejrzanych o tak ciężkie przewinienie jak przechowywanie broni itd.). Ba, a nawet żąda się zaświadczenia, że bez zarzutu obchodziło się z nimi!! (nie lada sukces!? Widać mam wpływ na ludzi, choć pierścionków nie noszę i breloków z jaspisami – sic!)"[25].

Totalne fiasko misji Rodaka potwierdziły dobitnie kilka dni później ss. Niepokalanki. Poinformowały go bowiem, że mimo złożonych deklaracji, Sowieci zwrócili im jedynie rzeczy małej wartości bądź zniszczone (fisharmonię), a czary goryczy dopełniła wymuszona na nich pisemna deklaracja zrzeczenia się jakichkolwiek pretensji względem lokalnych sowieckich czynników administracyjnych. W tej sytuacji, Rodak ratując pozory swego prestiżu, złożył na ręce wojewody tarnopolskiego niejakiego Kompańca zażalenie na metody działania powiatowych władz sowieckich, dowodząc, iż „[...] tego rodzaju postępowanie władz rejonowych niewspółmiernie wiele szkody przynosi obu Wysokim Rządom, stwarza atmosferę żalu, rozgoryczenia, wreszcie

[23] Tamże.
[24] Tamże.
[25] Tamże.

jest naruszeniem Umowy Lubelskiej"[26]. W odpowiedzi na to wojewoda posłużył się wypróbowaną metodą „gry pozorów"; wystosował bowiem pisemny rozkaz zwrotu własności ss. Niepokalankom, ale pozostał on jedynie na papierze. Zrażony takim obrotem sprawy, Rodak zamierzał nadać jej bieg na wyższych szczeblach, ale powstrzymały go od tego kroku do chwili ostatecznego wyjazdu z Czortkowa zakonnice z obawy przed represjami. Zdesperowany, bezsilny polski urzędnik prosił Głównego Pełnomocnika Rządu RP do spraw Ewakuacji w Łucku o interpelację na forum Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz postulował utworzenie specjalnej komisji dla zbadania zajść w Jazłowcu. Sam zaś zrezygnował z piastowanej misji na znak protestu, w kontekście wydarzeń jazłowieckich. Nie wiadomo wszakże, czy rezygnacja ta została przez zwierzchników przyjęta[27].

Ostatecznie ss. Niepokalanki po miesiącu oczekiwania w Czortkowie na transport kolejowy, wyjechały na Zachód 16 VI 1946 r. Szczęśliwym trafem zdołały wywieźć łaskami słynącą figurę Matki Bożej Jazłowieckiej oraz ponad 3 000 książek z siedmiotysięcznej biblioteki klasztornej. Do miejsca przeznaczenia, jakim był Dom Generalny w Szymanowie, transport dotarł 24 czerwca t.r.[28] Tak zakończyła się epopeja 83-letniej obecności ss. Niepokalanek w Jazłowcu. Na częściowe reaktywowanie placówki przyszło im poczekać 52 lata do 1998 r.[29]

* * *

Publikowane tu dokumenty przechowywane są w dwóch instytucjach. Relacje zakonnic pochodzą z Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie (dalej cyt.: ASNS), natomiast materiały przedstawicieli Rządu Polskiego zaangażowanych w akcję ekspatriacji Polaków na Zachód znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej

[26] Do pisma przewodniego sporządzonego w j. rosyjskim: AAN, „Первому Секретарю Тарнопольского Областного Комитета КП(б)У г-ну Компанец", bmr, s. 1-5, mps, sygn. 17, dodał dwa załączniki: AAN, „Список вещей оставленных в монастыре в Язловце", bmr, s. 6-7, mps, sygn. 17; AAN, „Список вещей оставленных в монастыре в Язловце", bmr, s. 8, mps, sygn. 17. Spisy te prezentowały łącznie 77 pozycji kategorii przedmiotów, pozostawionych przez zakonnice w Jazłowcu. Zob. także dokument 8 niniejszej edycji.

[27] Zob. dokument 8 niniejszej edycji..

[28] Tamże; J. W o ł c z a ń s k i, *Eksterminacja narodu polskiego*, cz. 2, s. 166.

[29] H. K o s y r a - C i e ś l a k, R. S z y m c z a k, *Poszłam siać do Polski*, t. 1, s. 182-193.

cyt.: AAN), choć zostały już ogłoszone drukiem[30] W edycji zastosowano ogólnie przyjęte normy warsztatowe, opatrując dokumenty przypisami literowymi – wyjaśnienia formalne oraz cyfrowymi – noty merytoryczne. Autor składa w tym miejscu podziękowanie za wszechstronną pomoc w przygotowaniu artykułu do druku kustoszowi Archiwum Zgromadzenia SS. Niepokalanek w Szymanowie – s. Janinie Martynuskiej.

2. Publikacja dokumentów

A. Relacje Sióstr Niepokalanek z przebiegu ekspatriacji

Dokument 1

Relacja s. Gabrieli Nowosieleckiej z przygotowań i przebiegu likwidacji klasztoru ss. Niepokalanek w Jazłowcu, bmr, ss. 2, mps.

Sprawozdanie[a] S. Gabrieli Nowosieleckiej[31] Przełożonej

W jesieni r[oku] 1945 wniosłyśmy na ręce naczelnika *Rejonu*[32] Złotopotockiego[33] Petrenki[34] podanie z prośbą o pozostanie w Jazłowcu[35], a o ile nie będzie to możliwym, o odłożenie wyjazdu do terminu letniego w czerwcu r[oku] 1946 ze względu na personel klasztoru, składający się przeważnie z Sióstr starych i chorych, których nie można było narazić na rudy podróży w zimie. Podanie to zostało uwzględnione, pozostałyśmy na miejscu, pracując na utrzymanie nasze przez

[30] *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947*. Wybór, opracowanie i redakcja dokumentów S. C i e s i e l s k i, Warszawa 1999, s. 381-383, 387-390.

[a] Tekst sporządzony w formie maszynopisu w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.

[31] Nowosielska Jadwiga Maria (1884-1957), zakonnica w Zgromadzenia ss. Niepokalanek, imię zakonne: Gabriela od Woli Bożej, 1926-1927 nauczycielka w szkole zakonnej w Jarosławiu, 1927-1933 ten sam zawód wykonywała w Nowym Sączu, 1934-1938 ponownie w Jarosławiu, 1939-1946 przebywała w Jazłowcu jako przełożona klasztoru. Zmarła 9 XI 1957 r. w Nowym Sączu. ASNS, Karta osobowa nr 120, bsygn.

[32] Z j. ros.: *rajon* – powiat.

[33] Potok Złoty – miasteczko w pow. Buczacz, woj. Tarnopol.

[34] Petrenko – sowiecki naczelnik powiatu Złoty Potok.

[35] Jazłowiec – miasto w pow. Buczacz, woj. Tarnopol. Funkcjonował tam klasztor ss. Niepokalanek.

uprawę roli i ogrodu, przyznanego nam przez Nacz[elnika] *Obłasti*[36] w Czortkowie[37]. Zdałyśmy kontyngent naznaczony [b-][i zadośćuczyniłyśmy obowiązkowi głosowania w lutym][-b].

W marcu otrzymałyśmy wezwanie ustne przez dyr[ektora] Technikum, aby się stawić w Potoku u naczelnika NKGB[38]. S. Przyłuska[39], która w moim zastępstwie załatwiała sprawy z urzędami sowieckimi była chora na grypę, zawiadomiłyśmy więc Potok, że nie będzie mogła stawić się aż wyzdrowieje za parę tygodni. 10/IV zjechali do klasztoru *Deputat*[40] Czubej[41], Kozub[42], [naczelnik – JW] NKHB[43] Kanarski[44], zaaresztowali mnie, S. Przyłuską i S. Ossowską[45] i zabrali nas do Potoka, przetrzymując nas w kancelarii Technikum, a równocześnie zaaresztowali Ks. Kapelana Deskowskiego[46] i zabrali wszystkie

[36] Ros.: województwo, obwód.
[37] Czortków – miasto powiatowe, woj. Tarnopol (do 1939 r.); w 1945 r. siedziba sowieckich władz wojewódzkich.
[b-b] Fragment wykreślony w tekście oryginału.
[38] Ros.: NKGB – *Narodnyj Komisariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti* – Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego; osławiona sowiecka instytucja represyjna.
[39] Przyłuska Kalina (1888-1976), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1910 r., imię zakonne: Maria Kazimiera od Królowej Korony Polskiej, nauczycielka religii w zakładach szkolno-wychowawczych ss. Niepokalanek w Jazłowcu, Jarosławiu, Szymanowie, Nowym Sączu, Słonimiu, Dębowej Łące, Wirowie, Niżniowie; 1939-1943 udzielała się w tajnym nauczaniu w Jarosławiu, IX 1943-V 1946 asystentka przełożonej i pomoc siostry ogrodniczki w Jazłowcu, 1946-1947 oraz 1956-1959 organistka i katechetka w Wałbrzychu, Szczecinku (1947-1948), Burakowie-Wrzosowie k. Warszawy (1948-1952), Mgoszczu (1952-1956), Warszawie (1959-1970), w latach 1970-1976 emerytka w Jarosławiu. Zmarła 29 II 1976 r. tamże. ASNS, Przyłuska Kazimiera Kalina, bmr, mps, sygn. F III 3.
[40] Ros.: delegat.
[41] Czubej – przewodniczący Powiatowego Komitetu Wykonawczego w Złotym Potoku – 1945 r. (Ukraina Zachodnia).
[42] Kozub – I sekretarz Powiatowego Komitetu Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy w Złotym Potoku (1945 r.).
[43] Określenie NKGB w j. ukraińskim.
[44] Nie wiadomo, czy poprawnie zapisano nazwisko.
[45] Ossowska Helena (1905-1948), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1935 r., imię zakonne: Alana od Niepokalanego Poczęcia NMP, śluby złożyła w 1938 r., w ślubach wieczystych przeszkodziła jej śmierć, 1935-1946 ogrodniczka w Jazłowcu. W ramach ekspatriacji wyjechała na Zachód. Zmarła 30 III 1948 r. w Szymanowie. ASNS, Karta osobowa nr 9, bsygn.
[46] Deskowski Stanisław (1907-1984), święcenia kapłańskie w 1932 r. w Gnieźnie, 1932-1937 okres niezidentyfikowany, 1937-1945 kapelan klasztoru Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek i kustosz sanktuarium w Jazłowcu. Wiosną 1946 r. aresztowany przez NKWD otrzymał nakaz wyjazdu. Jazłowiec opuścił 10 IV 1946 r. Osiadł 1 VIII 1946 r. w Szymanowie, kontynuując posługę kapelana w Domu Generalnym Sióstr Niepokalanek. Odznaczony godnością szambelana papieskiego. Zmarł 23 I 1984 r. w Szymanowie. ASNS, Akta personalne ks. Stanisława Deskowskiego, sygn. B XIII 1; *Schematismus archidioecesis Leopoliensis ritus latini pro anno Domini 1938-1939*, Leopoli 1938-1939, passim; *Schematismus archidioecesis Leopoliensis ritus latini pro anno Domini 1943*, Leopoli 1943, s. 29; J. W o ł c z a ń s k i, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945. Materiały źródłowe*, cz. 1, Kraków 2005, s. 268-269.

jego rzeczy osobiste. *Deputat* Czubej w rozmowie ze mną tłumaczył mi, że nie możemy tu zostać, bo nie będziemy w stanie tyle zapracować, aby opłacić wysokie podatki, że rząd potrzebuje całego gmachu na pomieszczenie Technikum, które się ma rozszerzyć, że powinniśmy poszukać sobie mieszkania w chałupkach, a właściwie, że powinniśmy wyjechać. Po tej rozmowie zabrano nas wszystkie trzy i księdza do Potoka, gdzie na drugi dzień dowiedziałam się w kancelarii nacz[elnika] NKHB z ust *Deputata* Czubeja, że jestem oskarżona o skrywanie ludzi ze wsi okolicznych, którzy mogli wyjechać na Zachód i niektórzy z nich podobno nie zdali kontyngentu i o złodziejstwo, kradzież rzeczy należących do *dzierżawy*[47], bo znaleźli na strychu ławkę i tablicę szkolną, które jak twierdzili, były własnością Technikum.

Obydwa zarzuty były niesłuszne; ludzi żadnych nie skrywałam, mieszkali wprawdzie u nas ludzie, którzy nam pomagali w pracy przy gospodarstwie, ale wszyscy byli meldowani w gminie Jazłowcu, więc nie byli ukrywani, skoro gmina o nich wiedziała. A czy zdali kontyngent, to chyba także było zadaniem gminy zbadać tę sprawę i kontyngent od nich odebrać. To należy do gminy, a nie do mnie. Drugi zarzut: na strychu znajdowały się przechowywane nasze rzeczy i rzeczy po zmarłych siostrach, które były własnością klasztoru.

Mojego tłumaczenia słuchać nie chciano, tylko za te przestępstwa grożono mi wywiezieniem kilkunastoletnim. Zarzucano mi także, że ukrywał się u nas ksiądz, co również było niesłuszne, bo ksiądz mieszkał u nas od 9 lat jako kapelan kaplicy klasztornej. Wszyscy w Jazłowcu go znali, miał bilet wojenny[48], który był okazywany w *Woinkomacie*[49] w Potoku; odprawiał nabożeństwa i nie ukrywał się przed nikim. Naczelnik NKHB nie wiedział, kto mnie oskarża.

Wypuszczono nas po zmuszeniu mnie do podpisania oświadczenia, że do 1 maja opuszczę wraz z całym personelem Jazłowiec. Ponieważ

[47] Zniekształcony j. ukr.: *derżawa* – państwo.
[48] Określenie z j. ros.: książeczkę wojskową.
[49] Z j. ukr. i ros.: *Wojenkomat* – Komenda Wojskowa.

nie byłyśmy zarejestrowane, S. Przyłuska i S. Ossowska pojechały do Czortkowa dla załatwienia formalności, a tymczasem 29/IV zjechali znowu ci sami przedstawiciele rejonu i zaaresztowali mnie, chorą na skrzepy w nodze, tak, że musiano mnie zanieść do kancelarii Technikum, gdzie mnie trzymano kilka godzin pod zarzutem, że okłamałam władze i znów wymuszono na mnie podpis, że 5/V wyjedziemy, a tymczasem otrzymały Siostry pismo z Czortkowa podpisane przez majora Czarskiego[50], że wyjazd nasz odłożono do 25/V. Lekarka *rejonowa* wydała mi świadectwo, że do 26/V muszę leżeć. *Deputat* Czubej dał swój podpis na tym świadectwie, ale nie licząc się z tym, popołudniu 16/V przez telefon i posłańca zawiadomił nas, że 17-go mamy jechać na stację.

Rzeczywiście, 17/V ci sami przedstawiciele rejonu w asyście żołnierzy, razem do 50 ludzi, przyjechali do Jazłowca i rozbiegłszy się po całym klasztorze nakazali nam pakować się pośpiesznie, bo do wieczora mamy wszystkie klasztor opuścić. Ponieważ nie było dostatecznej ilości furmanek, wyjechała przed wieczorem ⅓ część Sióstr, nie mogąc zabrać w pośpiechu wszystkich swoich rzeczy; żołnierze i ludność miejscowa grasowała po naszych mieszkaniach wyrywając prawie z rąk Siostrom ich osobiste rzeczy, przez co wiele rzeczy zginęło bezpowrotnie. Od piątku 17/V do niedzieli 19/V w południe trwało to wyrzucanie nas. Co chwila wpadał ktoś do pokoju wołając: *„Dawaj, zabieraj się, skoro, skoro"*[51]; opieczętowano sale, pokoje w których miałyśmy złożone nasze rzeczy i zabierano stamtąd wszystko; równocześnie z furami, które nas wywoziły, ładowano na fury rzeczy, które wywożono jako *dzierżawne* do Potoka.

Mimo uzgodnienia Komisji[52] z Czortkowa z władzami Złotego Potoka jakie przedmioty możemy jeszcze zabrać z Jazłowca, Siostry, które po nie pojechały, zastały wszystko prawie do reszty rozgrabione. Fisharmonię oddano zupełnie zniszczoną.

[50] Błąd autorki; powinno być: Czaruchy.
[51] Zniekształcony j. ros.: no, zbieraj się, prędko, prędko.
[52] W siedzibie województwa – Czortkowie funkcjonowała Komisja Polsko-Ukraińska przy Rejonowym Pełnomocniku Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do spraw Ewakuacji polskich obywateli z USRR.

Dokument 2

Podanie ss. Niepokalanek z Jazłowca do Rej[onowego] Pełnomocnika Rz[ądu] Polskiego do spraw Ewakuacji w Czortkowie – Rodaka w sprawie zorganizowania transportu ekspatriacyjnego, Czortków 11 V 1946 r.

Podanie[c] do Rej[onowego] Pełnomocnika Rz[ądu] Polskiego

Do Rejonowego Pełnomocnika Rządu Polskiego
dla spraw ewakuacji w Czortkowie[53]

Klasztor SS. Niepokalanek w Jazłowcu zwraca się z uprzejmą prośbą o łaskawe zorganizowanie zbiorowego transportu dla duchowieństwa i SS. Zakonnych z tutejszego *rejonu* za wzór zorganizowanego transportu specjalnego dla duchowieństwa we Lwowie.

Na uzasadnienie swej prośby przedstawiamy, że S. Przełożona, która jest odpowiedzialna za likwidację klasztoru, leży obłożnie chora od 15 kwietnia i jak stwierdza załączone świadectwo lekarskie z 6 V, przed 26 V nie będzie mogła prowadzić w dalszym ciągu prac likwidacyjnych, wobec czego nie możemy się zabrać na oznaczony oficjalnie ostatni transport.

Prosimy jednocześnie o zezwolenie na przewóz majątku klasztornego związanego bezpośrednio z wykonywaniem kultu religijnego względnie wychowawczego, którego spis podajemy w załączniku[54].

Czortków, 11 V 1946

w/z S. Nowosieleckiej Jadwigi[55]
Przełożonej klasztoru
S. Maria Kazimiera Przyłuska[56],
asystentka

[c] Tekst sporządzony w formie maszynopisu na ½ stronicy formatu A 4. Mieści się w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.
[53] Funkcję tę pełniła niejaki Rodak.
[54] Brak owego dokumentu.
[55] Zob. przypis 31 niniejszej publikacji.
[56] Zob. przypis 39 niniejszej publikacji.

Dokument 3

Relacja s. Gabrieli Nowosieleckiej w sprawie okoliczności ekspatriacji klasztoru ss. Niepokalanek z Jazłowca, bmr, mps.

Pismo[d] S. Gabrieli Nowosieleckiej Przełożonej z wyjaśnieniem

W związku z pismem *rejonowego* Pełnomocnika Polskiego Komitetu w Czortkowie i na mocy przytoczonego w tym piśmie art. 1 umowy między Rządem Polskim i USSR[57], klasztor w Jazłowcu nie zarejestrował się w jesieni 1945 ze względu na personel klasztoru, składający się przeważnie z Sióstr starych i chorych, których nie można było narażać na podróż w zimie; odłożyłyśmy nasz wyjazd do terminu letniego w 1946, tym bardziej, że chciałyśmy jeszcze wyzyskać zbiory w polu i ogrodzie, co było podstawą naszego utrzymania. Tymczasem władze *rejonu* Złotopotockiego 10/IV [19]46 zaaresztowali mnie z dwoma Siostrami pod zarzutem ukrywania ludzi, którzy mieli wyjechać na zachód i kradzieży rzeczy *dzierżawnych*, które znajdowały się na strychu i groziły mi kilkunastoletnim więzieniem. Oba zarzuty były niesłuszne; ludzie, którzy u nas mieszkali byli meldowani w gminie Jazłowiec, więc tym samym nie byli ukrywani, a rzeczy, które znajdowały się na strychu były własnością naszego klasztoru. Strych równocześnie z naszym aresztowaniem został zapieczętowany.

Wypuszczono nas po trzech dniach, zmusiwszy mnie do podpisania *zajawy*[58], że do 1/V opuszczę z całym klasztorem Jazłowiec – było to niemożliwym, bo formalności związane z wyjazdem, które załatwiała w Czortkowie moja zastępczyni były długie i skomplikowane, a my w Jazłowcu nie mogłyśmy się pakować, bo strych, na którym były rzeczy nasze oraz kufry i paki został przez władze *rejonu* zapieczętowany!

[d] Tekst sporządzony w formie maszynopisu na 1½ stronicy formatu A 4. Mieści się w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.

[57] Dnia 9 IX 1944 r. podpisano w Lublinie umowę pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej SSR, regulującą transfer obywateli polskich z obszaru tejże republiki do Polski oraz ludności ukraińskiej z Polski na Wschód. Porozumienie odnosiło się do Polaków i Żydów legitymujących się do 17 IX 1939 r. paszportem polskim, deklarujących dobrowolny zamiar przemieszczenia się na Zachód, za zgodą obu stron porozumienia. *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947.* Wybór, opracowanie i redakcja dokumentów S. Ciesielski, Warszawa 1999, s. 14.

[58] Ukr.: oświadczenia.

Komitet polski i ukraiński w Czortkowie uwzględnił te okoliczności i naznaczył wyjazd nasz na 25/V, ale władze *rejonu* nie licząc się z tym, zjechały dnia 17/V do Jazłowca z kilkudziesięcioma furami i kazały nam bezzwłocznie wyjeżdżać, pozwalając nam wziąć tylko rzeczy osobiste, a wszystkie inne pieczętując i zabierając jako rzeczy *dzierżawne*.

23 maja udała się do Jazłowca komisja złożona z przedstawicieli partii *obłasti*, przedstawiciela wydziału religijnego i przewodniczącego Komisji polskiej i ukraińskiej z dwoma Siostrami – uzgodniła z władzami *rejonu*, jakie przedmioty mogą być przez nas zabrane. Niestety, Siostry wysłane po te rzeczy nic już prawie nie zastały; fortepian marki Blüthner, fisharmonia zostały zabrane; fisharmonię oddano nam zupełnie zniszczoną, bo wszystko zostało wywiezione do Potoka.

Nasz wyjazd trwał przez trzy dni, ponieważ nie było wystarczającej ilości fur, przy czym urzędnicy sowieccy zachowywali się grubiańsko, krzycząc, wyrywając Siostrom z rąk walizki, kosze z ich osobistymi rzeczami, wypychano Siostry chore z ich pokoi, zamykając je kolejno na klucz; w ostatniej chwili kazano nam przez okno wychodzić. Pośpiech ten był zupełnie zbyteczny, bo czekałyśmy w Czortkowie 4 tygodnie na transport. Widocznie władzom *rejonu* chodziło tylko o wypędzenie nas i obrabowanie klasztoru.

Na ręce Pełnomocnika p[ana] Korala[59] złożyłyśmy zeznanie kilkunastu Sióstr. Zaznaczyć muszę, że Komitet Polski w Czortkowie odnosił się do nas z wielką życzliwością, jemu zawdzięczamy dostarczenie wagonów i ułatwienie nam podróży do granicy.

Miałyśmy także na strychu dwie skrytki, w których przechowywane były lepsze meble, zapasy papieru w arkuszach, porcelana, bielizna i ubrania oraz zapas materiałów i co najważniejsze – rzeczy Matek[60], paczka z wotami z kaplicy oraz miejsce z książkami z biblioteki. Do skrytek tych dostali się funkcjonariusze szkoły Technikum wraz z uczniami, zabrali wszystko co w nich znaleźli i podzielili się tym z urzędnikami *rejonu*.

[59] Błąd autorki albo maszynistki; powinno być: Cokola. Tenże A. J. Cokol pełnił wówczas funkcję Głównego Przedstawiciela Rewolucyjnego Komitetu Ludowego USSR do spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z USRR z siedzibą w Łucku.

[60] Aluzja do pamiątek po pierwszych przełożonych generalnych Zgromadzenia ss. Niepokalanek, m.in. bł. Marceliny Darowskiej.

Dokument 4

Relacja s. Alany Ossowskiej na temat okoliczności ekspatriacji ss. Niepokalanek z Jazłowca w 1946 r., bmr, mps.

Sprawozdanie[e] S. Alany Ossowskiej[61]

Dnia 17 V [19]46 na zarządzenie S. Przełożonej pojechałam ze S. Bruchal[62] do Złotego Potoku, do *głowy rejonu* Czubeja, z zapytaniem, co to znaczy, że 16/V otrzymałyśmy zawiadomienie, że 17 V mamy wszystkie być na stacji. W *rejonie* zastałyśmy *głowę* Czubeja, naczelnika NKGB Czepielewicza[63], pierwszego sekretarza partii Kozuba i paru innych NKWD[64]. Zwróciłam się do Czubeja: „Co to znaczy, że mamy być 17 na stacji? Przecież pan zezwolił nam tak długo pozostać, zanim nasza Przełożona nie wyzdrowieje, a tu naraz wyjazd". Czubej odpowiada: „To nie ma znaczenia, macie jechać dziś, podwody zaraz jadą po was". Ja jeszcze raz zwracam się: „Ale jak można tak robić, przecież jeszcze nie jesteśmy gotowe, nie przygotowałyśmy nic na drogę. Tak się z ludźmi, a zwłaszcza chorymi i starymi nie postępuje". A na to mówi naczelnik NKGB: „Jak wy mówicie do Czubeja?" i zwraca się do S. Bruchal, by wyszła, a mnie zatrzymuje i chce aresztować i jakoś mi się udało stamtąd wydostać. Wróciłam do Jazłowca, a w pół godziny po nas zajechały fury z całym *naczalstwem*[65] ze Złotego Potoka i z wojskiem, by nas wyrzucić. Tegoż dnia zaraz po powrocie ze Złotego Potoka pojechałyśmy ze S. Przyłuską[66] do Czortkowa, by zawiadomić *Obłast* i Komitet, by przyszli nam z pomocą, ale ani z jednej, ani też z drugiej strony nie było pośpiechu z przyjściem nam z pomocą.

21 V br. dano znać mnie i S. Przyłuskiej, że mamy jechać z Pełnomocnikiem Komitetu Polskiego i Ukraińskiego do Jazłowca. W Jazłowcu przybyłyśmy 22/V [19]46 o godz. 10 rano, tam zastałyśmy Czubeja, naczelnika NKGB, sekretarza Kozuba i mnóstwo innych żołnierzy. Pełnomocnik zwrócił się do nich: „Coście panowie zrobili z siostrami, tak je wypędziliście bez porozumienia się ze mną, nie zaczekaliście na termin transportu, który ja miałem wyznaczyć a nie wy, bo ja jestem przedstawicielem Rządu Polskiego i ja mam prawo do przesiedlenia, a nie wy!" A Czubej na to: „One nas oszukiwały, one miały już 1-go maja wyjechać, a potem 5-go". Na to ja, wobec całej Komisji mówię do Czubeja, że „to wy zmusiliście naszą Siostrę Przełożoną do podpisu, grożąc jej 8 lat ciężkiego więzienia, robiąc niesłuszne zarzuty, że przetrzymywała kilka biednych rodzin, które skryły się w klasztorze, żeby się ukryć od mordów banderowców. I mnie Czubej kazał pisać, że dobrowolnie prosimy o wyjazd do Polski; kiedy ja tłumaczyłam, że to niemożliwe ze względu na chore i stare Siostry, on stanowczo powiedział: «Podpisać, albo 8 lat więzienia»". I to jeszcze powiedziałam, że okropnie obchodził się z Siostrami, w sposób brutalny, był wściekły na mnie i gdzie tylko mnie spotkał groził mi, że mnie zaaresztuje. Zarzucał nam, że broń u nas znaleźli itd.

[e] Tekst sporządzony w formie maszynopisu na 1 stronicy formatu A 4. Mieści się w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.

[61] Zob. przypis 45 niniejszej publikacji.

[62] Bruchal Zofia (1900-1973), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1921 r., imię zakonne: Maria Aurelia od Przenajświętszego Sakramentu, śluby złożyła w 1929 r., nowicjat odbyła w Jazłowcu (1921-1923), 1923-1924 westiarka w Dębowej Łące, 1924-1932 refektarka w Szymanowie, potem na wszystkich placówkach pracowała w infirmerii: 1932-1946 Jazłowiec, 1946-1947 Nowy Sącz, 1947-1952 Szymanów, 1952-1956 Nowy Sącz, 1956-1960 Szymanów, 1960-1973 Jarosław. Zmarła 7 IX 1973 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 38, bsygn.

[63] Błąd autorki; powinno być: Czepielewa. Wspomniany Czepielew był w 1945 r. naczelnikiem Oddziału Powiatowego NKWD w Złotym Potoku (Ukraina Zachodnia).

[64] Ros. NKWD – *Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł* – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych. Autorka używa tu zamiennie pojęć NKGB i NKWD. W istocie była to ta sama instytucja.

[65] Z j. ros. i ukr.: kierownictwem.

[66] Zob. przypis 39 niniejszej publikacji.

Dokument 5

Relacja s. Felicjany Mondowskiej na temat okoliczności ekspatriacji ss. Niepokalanek z Jazłowca w 1946 r., bmr, mps.

Sprawozdanie[f] S. Felicjany Mandowskiej[67]

Dnia 17/V, gdy Czubej, Kanarski i inni urzędnicy przybyli do nas, [odezwali się – JW] tak od razu z krzykiem: „Zabierajcie się! Za go-

[f] Tekst sporządzony w formie maszynopisu na 3,5 stronicy formatu A 4. Mieści się w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.

[67] Właściwie: Mondowska Walentyna (1892-1972), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1909 r., imię zakonne: Maria Felicjana od Serca Maryi, śluby wieczyste złożyła w 1922 r., na wszystkich placówkach pracowała w kuchni: 1909-1910 w Nowym Sączu, 1910-1946 w Jazłowcu, 1946-1953 w Wałbrzychu, 1953-1972 w Nowym Sączu. Zmarła 15 X 1972 r. w Nowym Sączu. ASNS, Karta osobowa nr 9, bsygn.

dzinę was tu nie ma być! Pakujcie! Pakujcie!" Rozeszli się po całym domu i do każdego kąta zajrzeli. Oczy im się iskrzyły. Zanim się Siostry spakowały, był już wieczór i tak na noc, w deszcz ulewny część Sióstr wyrzucili, tak, że po kilku kilometrach drogi Siostry musiały wysiąść zmoczone. A wtedy to furmani robili co chcieli i nawet nie chcieli po ulewie dalej Sióstr wieźć, bo od razu zapowiedział im Czubej, że mają sobie rzeczami Sióstr płacić, ile im się uda. Toteż kradli niektórzy z nich i zamiast do Czortkowa jechali w swoje strony. Dziś po dokładnym skontrolowaniu rzeczy możemy zeznać, ile nam tychże brakuje. Mnóstwo rzeczy zapakowanych przez Siostry wcale nie dojechało. Zawdzięczamy to Czubejowi, który nas tak na noc wypędził. Gdy Siostry ujechały kilka kilometrów za Przedmieściem[68], wyszło dwóch bandytów i zrabowali Michalinę Wawruk[69]; zabrali jej dużą walizę z rzeczami wartościowymi i osobistymi. Tak, że jako postulantka, dziś ma tyle co na sobie.

Sowieci nas wypędzili, a za furmanów byli sami bandyci i zawieźli Siostry podczas tej burzy poza domy i tam rabowali. Płacili sobie za te fury, ile się któremu udało. Kanarski wrzeszczał, że dał 500 fur i jeszcze nam mało, że ich okradamy! Pilnowali nas przy pakowaniu. Jak zrobiłam jaką pakę, to przyszedł żołnierz [pytając: – JW] *„Czto [e]to takoje?"*[70] i odrywał deski. Trudno się było upilnować ze wszystkim, bo za żołnierzami przychodzili cywilni i każdy sobie brał. A Czubej, Kanarski i inni, których nazwisk nie znamy, między nimi jakaś sowietka z urzędu finansów – ci mieli wozy pod szopą i przez swoich woźnych dawali lepsze i kosztowniejsze rzeczy i wozy ładowali. Na nas wciąż krzyczeli: *„Sestro, skarej! Dawajte! Dawajte! Rozryszajte!"*[71] jak rozbestwieni. Kanarski wrzeszczał: „Co chcecie, dałem wam 500 fur, ile by was to kosztowało?" (Dobrze sobie zapłacili). Wyliczyłam mu wszystkie fury: pierwszego dnia było 32, drugiego 18, trzeciego 22 i dnia 27/V, kiedy kazali przyjechać po książki – 14. Razem 86.

Furman Czubeja wyniósł worek jęczmienia zamiast na naszą furę, zaniósł na swoją pod szopę i tak samo robili inni. Służba z Technikum i studenci chodzili wszędzie i zabierali różne rzeczy; nie zdążyłyśmy przed nimi pozbierać rzeczy z różnych ubikacji. Drzwi wszędzie porozwierali i klucze pozabierali, tak, że my nie mogłyśmy nic zamknąć,

[68] Przedmieście – wieś w pow. Buczacz, woj. Tarnopol (do 1945 r).
[69] Osoba niezidentyfikowana.
[70] Ros.: co to takiego?
[71] Ros.: siostro, szybciej! Naprzód! Naprzód! Decydujcie!

aby nam nie kradziono. A kiedy już w celach Sióstr nie było, wtedy oni mając klucze drzwi pozamykali i do niektórych cel już się dostać nie było można, a jeszcze dużo rzeczy było do zabrania.

Z korytarza wypędzili nas i zabraniali wchodzić, niektóre wejścia pozabijali deskami, aby pozostałe Siostry (do trzeciego dnia wyjazd się przeciągnął) nigdzie już nie doszły. Sam Czubej, Kanarski i ci wszyscy inni zapieczętowali jedną salę, gdzie było nagromadzonych mnóstwo rzeczy własnych i cudzych, i stamtąd zabrali wszystko co do joty. Różne meble, naczynia, bieliznę, zegary, fotele, lampy, książki. Wszystkie szafy pootwierali i przebierali w nich, co tylko im się podobało. Wyrzucali z nich wiele cennych rzeczy, tak, że cele i korytarz zasypany był po kostki rzeczami, pudełkami i papierami.

Na trzeci dzień, tj. 19/V, skoro świt już nas ostatnie wypędzili; przyszli na dół, bo mieszkali na górze w celach Sióstr, aby już krzyczeć i te biedne kaleki i chore wypędzać. „Zabierajcie się prędko! Zabierajcie się! Ja wam *każu*[72] zabierajcie się!" Uszy bolały od tego ciągłego: *„Zabierajte! Dawajte! Rozryszajte!"*[73].

Mniej więcej oto co nam zginęło lub nam skradziono z żywności, rzeczy osobistych; gdy byłam po książki ostatni raz w Jazłowcu i upominałam się u jednego, nazwiskiem Swobodzian[74] z Nowosiółki[75], o skradziony nam worek kaszy jęczmiennej, to powiedział, że Kanarski kazał mu zanieść do Technikum i że on nie wie, co się dalej z kaszą stało. W ten sposób ukradli nam:

- 1 worek (100 kg) żytniej mąki, 100 kg pszennej razowej, 50 kg mąki pytl[owanej] pszennej, 80 kg kaszy jęczmiennej, 100 kg żyta, 110 kg jęczmienia, 200 kg kukurydzy, 100 kg mamałygi, 50 kg kaszy kukurydzianej, 3 fury koniczyny;
- Maryni Buhaj[76] skradła chustkę brązową ta sowiecka, która chodziła do Siostry Marii[77] jako lekarka. Kanarski ukradł Hani[78] 2 swetry, białą bluzkę, kapę z łóżka. S. Cyryli[79] [ukradł – JW] cały worek

[72] Ukr.: mówię.
[73] Ros.: zabierajcie! Naprzód! Decydujcie!
[74] Osoba niezidentyfikowana.
[75] Właściwie: Nowosiółka Jałowiecka – wieś w pow. Buczacz, woj. Tarnopol (do 1945 r.).
[76] Osoba niezidentyfikowana.
[77] Jw.
[78] Jw.
[79] Nowak Maria Paulina (1877-1957), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1899 r., imię zakonne: Cyryla od Matki Bożej Królowej Serca Jezusowego, śluby wieczyste złożyła w 1912 r., pełniła obowiązki pracownicy domowej w Niżniowie,

z rzeczami, S. Alfonsie[80] – kosz z rzeczami, S. Felicjanie[81] – walizkę z rzeczami i około 400 r[u]b[li]. Na miejsce nie dojechało: paka z rzeczami kuchennymi, paka z korytarza, rzeczy S. Achilei[82], paka S. Kazimiery[83], paka z lekarstwami, rzeczy S. Sabiny[84], walizka S. Sebastiany, kosz Hani, garnek soli;

– pokradli z domu: 2 beczki ogórków i 1 beczkę kapusty. Wszystkie beczki w liczbie 16 sztuk. Słoninę – 10 kg, narzędzia gospod[arcze] jak widły, grabie, piły, siekiery, słoiki, butelki, wiadra, konewki, 30 l[itrów] nafty, 10 l[itrów] benzyny, sztaby żelazne do kół i wozów.

Po bytności w Jazłowcu komisji z Komitetu z S. Przyłuską i S. Ossowską, gdy uzgodniono w obecności przedstawicieli *rejonu* co możemy

później do 1946 r. zajmowała się gospodarstwem w Jazłowcu, po 1946 r. pracowała w tym samym charakterze w Sobięcinie. Zmarła 22 VI 1957 r. w Wałbrzychu. ASNS, Karta osobowa nr 72, bsygn.

[80] Posłuszna Józefa (1918-2001), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1937 r., imię zakonne: Maria Alfonsa od Matki Bożej Bolesnej, śluby złożyła w 1946 r., 1937-1938 postulat w Szymanowie, 1938-1940 nowicjat w Jazłowcu, 1940-1964 westiarka w Szymanowie, 1964-1978 na tym samym stanowisku w Nowym Sączu, 1978-1980 analogicznie we Wrzosowie k. Warszawy, 1980-1981 pracowała w Szymanowie; 1981-1983 mieszkała w Warszawie, 1983-1987 ponownie we Wrzosowie, 1987-2001 przebywała w Jarosławiu. Zmarła 23 VII 2001 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 10, bsygn.

[81] Zob. przypis 67 niniejszej publikacji.

[82] Jabłońska Weronika (1897-1988), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1918 r., imię zakonne: Achilea od Ducha Świętego, profesję wieczysta złożyła w 1927 r., 1919-1921 praczka w klasztorze w Jarosławiu, 1921-1925 zajmowała się jadalnią internatu gimnazjum w Jarosławiu, 1925-1927 na analogicznym stanowisku w Maciejowie, 1927-1933 praczka i prasowaczka w klasztorze w Słonimiu, 1933-1939 sprzątaczka i woźna w szkole podstawowej w Niżniowie, 1939-1946 sprzątaczka klasztoru w Jazłowcu, 1946-1955 sprzątaczka w szkole podstawowej i klasztorze w Jarosławiu, 1955-1985 zakrystianka w kaplicy klasztornej w Jarosławiu, 1985-1988 zajmowała się wyrabianiem różańców w Jarosławiu. Zmarła 29 V 1988 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta personalna nr 10, bsygn.

[83] Zob. przypis 39 niniejszej publikacji.

[84] Trościanko Aleksandra (1891-1996), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1919 r., imię zakonne: Sabina od Serca Pana Jezusa, profesję wieczystą złożyła w 1928 r., 1919-1921 aspirat i postulat w Słonimiu, 1921-1923 nowicjat w Jazłowcu, 1923-1928 praczka w Słonimiu, 1928-1929 pracownica prasowalni w Jazłowcu, 1929-1932 kucharka w Maciejowie, 1932-1935 opiekunka dzieci w Słonimiu, 1935-1937 pracownica prasowalni w Szymanowie, 1937-1938 prowadziła refektarz dziecięcy w Niżniowie, 1938-1943 pracownica prasowalni w Jarosławiu, 1943-1946 zajmowała się gospodarstwem w Jazłowcu, 1946-1948 zajmowała się porządkiem na korytarzach klasztoru w Nowym Sączu, 1948-1966 pracowała w prasowalni oraz utrzymywała porządek na korytarzach klasztoru w Jarosławiu, 1966-1976 zajmowała się prasowalnią, emerytka. Zmarła 2 VII 1996 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 258, bsygn.

jeszcze zabrać, pojechałam do Jazłowca z S. Bruchal d[nia] 27 maja; zastałam Kanarskiego i *prokurora*[85] z Potoka. Poprosiłam o otwarcie strychu, bo był deskami zabity. Otworzyli nam i mogłyśmy zobaczyć, co tam się dzieje. Schrony oba odkryte i z jednego, gdzie były schowane rzeczy osobiste po zmarłych i inne rzeczy prawie zupełnie wybrane, a w drugim – gdzie były książki, dopiero zaczęto burzyć i przewracać. Oba schrony otwarli studenci z nauczycielami i służbą *technikumską*[86]. Gdy więc przyjechał *prokuror* i Kanarski, zaczęli się sprawcy i złodzieje okropnie bać i poczęli wyrzucać przez okna różne papiery, aby nie mieć u siebie śladu skradzionych rzeczy. Jeden z nauczycieli nazwiskiem Bedryj[87] z Nowosiółki przyszedł do nas i zaczął mówić, żeby Siostry nie mówiły o tej kradzieży przed *Rejonem*, bo nauczyciele i studenci byliby karani po 15 lat więzienia i Siostry z tego by nic nie miały, bo *Rejon* by wszystko zabrał, ale żeby raczej pogodzić się z dyrektorem Szatiłą[88], który był pierwszy i najwięcej nabrał, wtedy Szatiło ściągnie rzeczy od studentów, służby i nauczycieli, może nie wszystkie, ale przynajmniej połowę Siostry uzyskają z powrotem. Zgodziłyśmy się na tę propozycję i poszłyśmy do owego Szatiły – zastępcy dyrektora i wyczytałyśmy mu wszystkie rzeczy, jakie na strychu były schowane. Na wszystko przystał i obiecał, że oddadzą połowę skradzionych rzeczy tylko nie zaraz, bo musi najpierw ogłosić, żeby poprzynosili, gdzie który odniósł. Nic nie zaprzeczał, aby z tych rzeczy, któreśmy podały nie było na strychu, na wszystko przytakiwał głową.

Ale dzieje się rzecz inna. Idę na strych, aby wziąć sobie kulka kufrów na książki i zastaję przy schronie *prokurura*, który z całą złością i prawie z wściekłością na mnie powstał: *„Na czto wy tu[t] prychodite, wy złodziejki, ja was zastrelaju, poczemu wy nie skazali, czto wy majete takoje schrony. My tu naszli orużje i kniżki. Wam tu nielzia prichodit, ja was zaraz zaarestuju, uchodite siejczas! Ja prokuror, ja prokuror* (bił się w piersi), *gdybym ja miał tu waszą nastajalnicę*[89],

[85] Ukr.: prokuratora.

[86] Rusycyzm: służba z technikum.

[87] Osoba niezidentyfikowana.

[88] Szatiło – zastępca dyrektora Technikum ulokowanego w gmachu klasztoru ss. Niepokalanek w Jazłowcu.

[89] Zniekształcony j. ros.: po co tu pani przychodzi? Jesteś złodziejką, ja panią zastrzelę, dlaczego pani nie powiedziała, że macie tu takie schowki. Znaleźliśmy tutaj broń i książki. Nie wolno pani tu przychodzić, zaraz panią aresztuję, niech pani natychmiast odejdzie! Jestem prokuratorem, jestem prokuratorem, gdybym miał tu waszą przełożoną.

ja bym ją zastrzelił. Wy nas okradacie". Równocześnie dużo studentów było w schronie i to wszystko słyszeli, może i Szatiło był. Było to wszystko zmyślone kłamstwo na to, żeby nie my, ale oni, całe Technikum miało nas w rękach.

Nazajutrz idziemy znów do Szatiły z naszą sprawą, Zastajemy go w kancelarii, wyciąga z kieszeni dwa papiery napisane przez siebie z podpisami uczniów. Czyta nam, a ręce mu się trzęsą jak w febrze. Z jednego aktu czyta nam, że działamy anty władzy *radziańskiej*[90], a w drugim akcie, że na strychu znaleźli kilka karabinów, kilka automatów i 8-set kilkadziesiąt naboi. Z oburzeniem zaprzeczyłyśmy temu, że to kłamstwo, niech nam pokaże to wszystko, a on mówi, że już poszło do Potoka. Odpowiadamy: „To szkoda, że tak prędko poszło, żeście nam nie pokazali" Wyszłyśmy niewinnie oskarżone.

Po południu tegoż dnia spotykamy na dziedzińcu Masterenkową[91] i prosi ją S. Aurelia[92] o zerwanie w ogrodzie melisy i rumianku; chętnie pozwoliła i napisała kartkę do ogrodnika, żeby puścił. Masterenkowa zaczęła mówić: „Słuchajcie, tam za pralnią jest dużo drzewa wyrzuconego – zabierzcie sobie. *U mene drwa chwatit!*"[93] Odpowiedziałyśmy: „Dobrze, przyjedziemy jutro rano". Nazajutrz raniutko poprosiłyśmy znajomego o furę i pojechaliśmy po drzewo za pralnię. Bramy były otwarte, warty nie było, więc śmiało na słowa Masterenkowej zajeżdżamy za pralnię i narzucamy drzewo na furę. Gdy się mamy z miejsca ruszyć, przybiega pędem dwóch komsomołców i zatrzymuje furę, że nie wolno nam jechać aż dadzą znać do *Rejonu*, bo wieczorem otrzymali rozkaz, żeby nikogo z nas nie puszczać na dziedziniec i w ogóle do domu. Kazali nam z furą drzewa zajechać na dziedziniec i tam czekać na sprawę. Chodziło nam o konie i furmana, żeby nie zamknęli. Idziemy więc do „niby" dyrektora Szatiły i mówimy co się stało, z wymówką, dlaczego warty nie było przy bramie, gdyż nie bylibyśmy weszli, gdyby brama stała. Szatiło poszedł z komsomołcami rewidować drzwi od pralni i bramy i zmyślili, żeśmy drzwi od pralni i bramy porozbijali i że całą noc żeśmy wywozili rzeczy. No i ani rusz nie chcą nas puścić. Chcemy więc drzewo złożyć z wozu, także nie pozwalają. Furman ze strachu uciekł, ale poszedł do gminy

[90] Ukr.: radzieckiej.
[91] Osoba niezidentyfikowana.
[92] Zob. przypis 62 niniejszej publikacji.
[93] Zniekształcony j. ros.: mnie drzewa wystarczy.

aby mu napisali *„poświdkę"*[94]. Napisał *głowa* tak: „Wczoraj miał rozkaz jechać jako podwoda, a dlaczego dzisiaj pojechał – nie wiemy". Nadeszła na dziedziniec Masterenkowa, więc mówimy jej co zaszło, a ona: *„Puskaj, [chaj – JW] jadut"*[95], a Szatiło na nią, że nie wolno jej było rozporządzać, ale nakaz był później, a ona wcześniej nam powiedziała, żeby przyjechać.

Idziemy więc na miasto, żeby odszukać Kanarskiego. Spotykamy przy gminie *prokurora* i Kanarskiego. *Prokuror* wysłuchał i nic nie powiedział, a Kanarski się rozkrzyczał na nas: *„Na czto wy*[96] przyjechali, ja was będę aresztować, zaraz was oddaję w ręce NKHB w *Potik"*[97]. Po drodze prosimy go aby nas puścił, że więcej już nie przyjedziemy, chociaż by nam kazali itd. Dochodzimy do klasztoru, jest akurat Masterenkowa. Więc znowu mówimy, że gdyby nie ona, to byśmy nie przyjechały po to głupie drzewo. Ona znowu: „Puśćcie ich, niech jadą!" A Kanarski na nią: „Co wy macie do rządzenia, ja ich aresztuję, konie i wóz do Potoka". Więc znów prosimy: „Niech nas pan puści". Wtedy on na to: „Musicie się podpisać, że więcej przyjeżdżać nie będziecie i pretensji żadnych mieć nie będziecie". Na taki akt, spisany przez buchaltera, podpisałyśmy się ze strachu, nie tyle o siebie, ale o furmana, jego wóz i konie. Ale wymówiłyśmy sobie, że po figurę Matki Boskiej przyjedziemy. Kazali brać zaraz albo potem mieć pozwolenie z *Oblasti.*

Dokument 6

Relacja s. Aurelii Bruchal w sprawie okoliczności eksmisji ss. Niepokalanek z Jazłowca w 1946 r., bmr, mps.

Sprawozdanie[g] S. Aurelii Bruchal[98]

Gdy byłam 27/V z S. Mandowską[99] w Jazłowcu upoważniona dla załatwiania w gminie formalności oddania pola, agronom Masterenkowa

[94] Ukr.: poświadczenie.
[95] Ukr.: puść ich, niech jadą.
[96] Ukr.: po co przyjechaliście.
[97] Ukr.: do Potoka.
[g] Tekst sporządzony w formie maszynopisu na ½ stronicy formatu A 4. Mieści się w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.
[98] Zob. przypis 62 niniejszej publikacji.
[99] Zob. przypis 67 niniejszej publikacji.

pozwoliła nam zabrać drzewo, które było złożone w ogrodzie za pralnią. Podjechałyśmy furą najętą z Nowosiółki przez bramę otwartą, nikt nam wejścia nie bronił. Dopiero gdy drzewo było już nabrane, zjawili się dwaj milicjanci uzbrojeni, zatrzymali nas i nie pozwolili drzewa zabierać. Wmawiali, żeśmy rozbiły bramę i drzwi od pralni, co było nieprawdą, bo wszystko było otwarte i grozili nam aresztem w NKHB. Szatiło nauczyciel, zastępca dyrektora, twierdził, że Masterenkowa nie miała prawa wydawać nam drzewa i żeśmy rozbiły bramę, że warta w nocy pilnowała i wszystko było zamknięte, ale wartownicy nie zgadzali się w swoich zeznaniach, bo jeden mówił, że o 11-tej, a drugi, że o 3-ciej godzinie! Krzyczeli na nas, a wreszcie w kancelarii Kanarski wymusił na nas podpis, że wszystko odebrałyśmy w porządku. Chociaż podpis nasz jest bez znaczenia, bo nie miałyśmy na to żadnego upoważnienia od naszej władzy zakonnej, bo żadna zakonnica nie ma prawa podpisywać żadnego dokumentu bez upoważnienia władzy zakonnej. Przedstawiłam to Kanarskiemu, ale nie chciał mnie słuchać, tylko groził zabraniem do Potoka. Buchalter Technikum zapytał Kanarskiego, czy mamy jakieś upoważnienie, ale ten nie zwrócił na to uwagi, zignorował.

Dokument 7

Relacje 21 ss. Niepokalanek w sprawie okoliczności likwidacji przez Sowietów klasztoru w Jazłowcu w 1946 r., bmr, mps.

Poszczególne[h] zeznania Sióstr w liczbie 21

1. S. Bartolomea Hyziak[100] stwierdza jako świadek, że wyrzucili chorą Siostrę na korytarz, nie dali jej się w celi ubrać. Musiała się ubierać na korytarzu, płakała, a rzeczy jej rabowali i wyśmiewali się z jej ubrania. „Czubej całą apteczkę z korytarza zabrał. Przy mnie

[h] Tekst sporządzony w formie maszynopisu na 5 stronicach formatu A 4. Mieści się w zbiorze: „Wyjazd Sióstr z Jazłowca 17-19 maja 1946 r. pod presją władz sowieckich", bmr. Przechowywany w ASNS, sygn. D I 1.

[100] Hyziak Zofia (1900-1977), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1919 r., imię zakonne: Bartolomea od Pięciu Ran, śluby wieczyste w 1929 r., 1919-1922 przebywała w Szymanowie, 1922-1924 ogrodniczka w Jarosławiu, 1924-1925 analogicznie w Nizniowie, 1925-1927 zajmowała się ogrodem i kaplicą w Jarosławiu, 1928-1940 analogicznie w Słonimiu, 1940-1942 przebywała w Szymanowie, 1942-1946 pracowała w Jazłowcu, 1946-1948 ogrodniczka we Wrzosowie, 1948-1957 analogicznie w Mgoszczu, 1957-1977 pracowała w Szczecinku. Zmarła 4 XII 1977 r. w Szczecinku. ASNS, Karta osobowa nr 43, bsygn.

deputat Czubej rozkazał, żeby podwody rabowali nas, aby sobie zapłacić, że nas wywożą. Wojsko nas rabowało tak, że musiałam im po prostu wydzierać z rąk prowiant, który się dawało na furę. Czubej chodzi[ł] z rewolwerem i we wszystkim musiano mu ustępować, bo każda z nas się go bała. Kiedy przyjechał *Rejon* Potocki nas wypędzać, wtedy 8 fur z Potoka przez 3 dni stało pod szopą i rzeczy, które im się podobały, zamiast na nasze fury zanosili na swoje. Ja, jako świadek, miałam pilnować ładowania. A kiedy odbierałam im te *jaszczyki*[101], to mówili: «My mamy rozporządzenie od starszych z *rejonu* tak robić». Przy tym nie tylko *jaszczyki* nam brali, ale zboże, kukurydzę, mąkę, kaszę, koniczynę – to, co widziałam. Czubej także odgrażał, że tych wszystkich rzeczy, które zabieramy, nawet połowy nie dadzą nam zabrać do wagonu. Kiedy już fury wyjechały za bramę i Siostry chciały zobaczyć jak rzeczy ułożone i czy wszystko w porządku, to żołnierze nie puszczali".

2. S. Jadwiga Tomaszewska[102] zeznaje: „W piątek 17 maja przyjechali do nas ze Złotego Potoka przedstawiciele władzy sowieckiej. Weszli do S. Przełożonej, która chora leżała i kazali się zabrać z klasztoru za godzinę, potem powiedzieli, że za 2 godziny, a wreszcie na 6-ą wieczór naznaczyli wyjazd pierwszej części Sióstr. Cały ich pobyt był jednym krzykiem i gwałtem. Fisharmonię, która nam była przeznaczona jako nam przynależna, zwrócili po kilku dniach w stanie rozbicia i zniszczenia. Instrument, koło którego przez 40 lat chodziłyśmy z wielkim staraniem, tak, że wyglądał jak nowy, obecnie nie do użycia, potrzebuje gruntownej naprawy.

Nie pozwolili mi wrócić do własnej celi, aby wziąć potrzebne mi rzeczy. Zastępując chorą przełożoną, na ich żądanie oprowadzałam ich pomimo choroby i 77 lat z górą przez kilka godzin po całym mieszkaniu, gdzie w moich oczach spisywali rzeczy, które im się podobały, a potem kazali mi podpisać papier, że wzięłyśmy wszystko, cośmy wziąć chciały.

[101] Ros.: paczki, skrzynki.

[102] Tomaszewska Bończa Jadwiga (1869-1951), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1904 r., imię zakonne: Maria Jadwiga od Niepokalanego Poczęcia NMP, śluby wieczyste złożyła w 1912 r., była utalentowaną kompozytorką i organistką, 1904-1911 nauczycielka religii i j. francuskiego w Jazłowcu, 1911-1912 pracowała w tym samym charakterze w Szymanowie, 1912-1916 analogicznie ponownie w Jazłowcu, 1916-1920 sanitariuszka w szpitalach, 1920-1921 przebywała w Nowym Sączu, 1921-1946 pracowała w Jazłowcu, 1946-1947 mieszkała w Jarosławiu, 1947-1951 mieszkanka klasztoru w Szymanowie. Zmarła 10 IV 1951 r. tamże. ASNS, Karta osobowa nr 323, bsygn.

Zmuszona przez nich papier podpisałam, nie mogąc ani porozumieć się z Przełożoną, ani sprawdzić, a wbrew prawdzie, bośmy nie były w stanie dojść nawet do naszych rzeczy, bo pieczętowano natychmiast".

3. S. Aurelia Bruchal[103] zeznaje, że „opierając się na fałszywych donosach, *dep[utat]* Czubej i naczelnik NKHB naciskali na Przełożoną i na mnie, że są ukryte trzy maszyny do pisania i radio, i grożąc aresztowaniem za trzymanie rzeczy niedozwolonych, a radio zostało zabrane w 1939 r. Dom cały stał otworem; oprócz żołnierzy, którzy nas pilnowali, za Siostrami chodzili i przeszkadzali w pakowaniu, wpuszczono do domu ludność miejscową, furmanów od wozów, które nas mają wieźć pod pozorem, że mają wynosić rzeczy, ale te nie były jeszcze gotowe. Plądrowali po wszystkich pokojach i szafach, i brali co wpadło im w rękę i spod rąk wybierali Siostrom ich osobiste rzeczy".

4. S. Gracjana Kozaczka[104]: „Wyrzucono mnie z celi wcale nie spakowaną. Tylko na chwilę z celi wyszłam, już nie zastałam w celi rzeczy, a drzwi zamknięte na klucz, wobec tego nie mogłam już wejść by rzeczy swoje zabrać. A gdy prosiłam, by móc jeszcze wejść, [Sowiet – JW] z krzykiem powiedział, by już jechać. Ponieważ rzeczy nie były dostatecznie zapakowane z powodu pośpiechu i krzyku, wiele rzeczy zostało z wozów skradzionych. Wyprawili nas wieczór o 6-tej bez kawałeczka chleba, bo nie było czasu na wzięcie takowego".

5. S. Franciszka Jeżowska[105] zeznaje, że dnia 17 maja 1946 roku żołnierze przeszkadzali w spokojnym pakowaniu się, przez co chwilowe wpadanie z hałasem do celi i przerzucaniem, i wyjmowaniem rzeczy umieszczonych w pozostałych meblach.

[103] Zob. przypis 62 niniejszej publikacji.

[104] Kozaczka Bronisława Karolina (1897-1972), wstąpiła do Zgromadzenia ss. Niepokalanek w 1918 r., imię zakonne: Gracjana od Matki Bożej Nieustającej Pomocy, 1918-1919 pomoc medyczna w klasztorze w Nowym Sączu, 1920-1921 nowicjat w Jazłowcu, 1921-1946 infirmerka i furtianka w Jazłowcu, 1946-1948 furtianka i zakrystianka w Kościerzynie, 1948-1952 infirmerka w Sobięcinie, 1952-1972 infirmerka we Wrzosowie. Zmarła 29 IX 1972 r. w Warszawie. ASNS, Karta osobowa nr 126, bsygn.

[105] Jeżowska Janina Jadwiga (1913-1951), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1935 r., imię zakonne: Franciszka od Ducha Świętego, profesję wieczystą złożyła w 1946 r., 1936-1938 i 1939-1944 nauczycielka w Jazłowcu, 1938-1939 nauczycielka w Maciejowie. Losy powojenne nieznane. Zmarła 1 IV 1951 r. w Kościerzynie. ASNS, Karta osobowa nr 119, bsygn.

6. S. Sebastiana Górska[106], staruszka 81-letnia zeznaje: dnia 17 maja chora była i leżała, kiedy *deputat* Czubej kilka razy przychodził, w końcu krzyczał, aby się Siostry pakowały, grożąc, że jak do 6-tej godziny nie wyjadą, to jutro nic nie dostaną.

7. S. Achilea Jabłońska[107] zeznaje, że gdy pieczętowano salę zakonną – kapitularz, chciała zabrać stamtąd różne przedmioty codziennego użytku Sióstr chorych, które obsługuje, ale kapitan NKHB wypędził ja stamtąd mówiąc: „Idźcie, bo tu już nic do was nie należy". Gdy przewracali w szafach, grozili, że zaaresztują Przełożoną, bo jest u nas ukryte radio.

8. S. Amalia Kasza[108] mówi: „Byłam świadkiem, jak S. Achilea prowadziła *deputata* Czubeja i prosiła, żeby choć chore Siostry zostawić, a on ze złości fukał i nie chciał słuchać tego. Wyrzucił nas na noc, na deszcz i dojechałyśmy o 10 g[odzinie] wieczór na Przedmieście i tam furmani nie chcieli dalej jechać i przychodzili do nas jacyś mężczyźni i rabowali nasze rzeczy".

9. S. Anita Biernacka[109] zeznaje, że „co chwila wpadało kilku mężczyzn wołając, by prędko się zabierać. Raz otworzyli szafkę podręczną z książkami. [Pytali: – JW] «Co to jest?». Z powodu podniesionej temperatury miałam jechać nazajutrz, [tymczasem – JW] wpadli krzycząc, że mam zaraz jechać. Musiałam na gwałt pościel pakować. I na noc i deszcz nas wypędzono z domu".

[106] Górska Łucja (1863-1948), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1895 r., imię zakonne: Sebastiana od Dzieciątka Jezus, profesję wieczystą złożyła w 1903 r. Pracowała jako zakrystianka, ogrodniczka, nauczycielka kaligrafii oraz haftu ozdobnego. Zmarła 4 VIII 1948 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 262, bsygn.

[107] Zob. przypis 82 niniejszej publikacji.

[108] Kasza Maria (1898-1976), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1921 r., imię zakonne: Amalia od Imienia Jezus, śluby wieczyste w 1930 r., 1921-1923 przebywała w Niżniowie, 1923-1926 prowadziła roboty ręczne w szkole zakonnej w Jazłowcu, 1926-1933 zajmowała się mleczarnią, refektarzem, korytarzami i westiarrnią w Jarosławiu, 1933-1939 pracowała w Niżniowie, 1939-1946 prowadziła kuchnię w Jazłowcu, 1946-1963 przebywała w Mgoszczu, 1963-1977 pomagała w kuchni w Kościerzynie. Zmarła 3 III 1976 r. w Kościerzynie. ASNS, Karta nr 15, bsygn.

[109] Biernacka Elżbieta (1887-1973), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1908 r. imię zakonne: Anita od Pana Jezusa, śluby złożyła w 1916 r., przez całe życie zakonne pełniła rolę nauczycielki j. polskiego i historii w Jazłowcu, Jarosławiu, Maciejowie, Mgoszczu, Kościerzynie. Zmarła 26 X 1973 r. w Jarosławiu. ASNS, [Biogram s. Anity od Pana Jezusa], bmr, mps, bsygn.

10. S. Edyta Auteroche[110] zeznaje, że była „przerażona tonem grubiańskim, który używał naczelnik *rejonu*, mówiąc do Przełożonej leżącej, chorej. Jeden z funkcjonariuszy powiedział, że z mebli wolno nam brać tylko łóżko, a wiemy, że prawie każdy może brać wszystko, co należy do osoby prywatnej".

11. S. Bonawentura Trzcińska[111] zeznaje, że przeszkadzali w zabraniu rzeczy potrzebnych, do niej należących, twierdząc, że „jedziemy do swoich".

12. S. Longina Sykała[112], chora na płuca prosiła, aby jeszcze nie jechać, ale *deputat* Czubej wypędzał mówiąc, że jest na nogach, więc może jechać.

13. S. Adela Żmudzka[113] zeznaje, że co chwila wpadali, kazali prędko się pakować. Tak, że nie można było zebrać myśli i spokojnie zapakować. Zabierali klucze z drzwi.

[110] Auteroche Ludwika (1880-1968), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1907 r., imię zakonne: Maria Edyta od św. Józefa, śluby złożyła w 1915 r., narodowości francuskiej, całe zakonne życie pełniła obowiązki nauczycielki j. francuskiego: 1909-1912 Szymanów, 1912-1914 Jarosław, 1914-1917 przebywała w Nowym Sączu oraz Turn am Hart, 1917-1921 Jarosław, 1921-1922 Szymanów, 1922-1924 Dębowa Łąka, 1924-1925 Nowy Sącz, 1925-1946 Jazłowiec, 1946-1958 Nowy Sącz, 1958-1968 Szymanów. Zmarła 10 V 1968 r. w Szymanowie. ASNS, Karta osobowa nr 86, bsygn.

[111] Trzcińska Katarzyna (1887-1971), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1905 r., imię zakonne: Bonawentura od Matki Bożej Nieustającej Pomocy, profesję wieczystą złożyła w 1919 r., 1905-1919 postulat i nowicjat w Jazłowcu, 1909-1922 pracownica prasowalni i zakrystianka w Jarosławiu, 1922-1939 pracownica prasowalni w Maciejowie, 1939-1946 mieszkała w Jazłowcu i Trybuchowcach, 1946-1971 pracownica prasowalni w Wałbrzychu. Zmarła 1 I 1971 r. w Wałbrzychu. ASNS, Karta osobowa nr 59, bsygn.

[112] Sykała Maria (1890-1954), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1911 r., imię zakonne: Longina od Przenajświętszego Sakramentu, 1909-1911 kucharka w Jarosławiu, 1911-1913 praczka w Jazłowcu, 1913-1918 praczka w Niżniowie, 1918-1922 kucharka w Nowym Sączu, 1922-1924 furtianka w Jazłowcu, 1924-1939 pracownica prasowalni w Niżniowie, 1939-1942 mieszkała w Trybuchowcach eksmitowana przez Sowietów z Jazłowca, 1942-1946 kucharka w Jazłowcu, po II wojnie pracowała jako kucharka w Mgoszczu i Wałbrzychu. Zmarła 19 VII 1954 r. w Wałbrzychu. ASNS, Karta osobowa nr 195, bsygn.

[113] Żmudzka Rozalia Wanda (1911-1980), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1912 r., imię zakonne: Adela od Dzieciątka Jezus, 1913-1914 pomoc kuchenna w Jarosławiu, 1914-1916 analogicznie w Jazłowcu, 1916-1922 pracownica prasowalni i refektarza w Wirowie, 1922-1946 furtianka i opiekunka westiarni w Jazłowcu, 1946-1947 furtianka w Szymanowie, 1947-1980 mieszkała w Nowym Sączu. Zmarła 23 V 1980 r. w Nowym Sączu. ASNS, Karta osobowa nr 3, bsygn.

14. S. Symplicja Czerek[114] zeznaje: „Leżałam w łóżku chora, wpadło kilku sowietów, a jeden z nich [zachowywał się najgłośniej – JW] wołając: «Zabierajże pakunki, bo już gotowe», a tymczasem pakowanie ledwo zaczęte. Otworzył oba okna i drzwi, i zabrał pakunek S. Hyziak[115], która miała dłużej zostać i wyrzucił przez okno, a ja tymczasem ze strachu posłałam Michasia[116], by szukał S. Bartolomei[117], która przyszła, wstrzymała, wołając, że jeszcze nie jedzie, a on tymczasem bierze kufer S. Felicjanny[118], która nie pozwoliła na to".

15. S. Julita Ruczka[119] zeznaje: „Dnia 18 maja, w sobotę, od samego rana zaczęto nas wypędzać z Jazłowca. Mieszkałam w tak zwanej szatni, gdzie naprawiano bieliznę i ubrania Sióstr. Chora, siedząc w fotelu, z którego ruszyć się nie mogłam z powodu chorych nóg, nie mogłam opędzić się od wpadających żołnierzy. Co pół godziny inni żołnierze się zjawiali, otwierali szafy, co chcieli z nich wyrzucali, wszystkie szuflady ze stołu otwierali i każde pudełko i pudełeczko, w którym się znajdowały przybory do szycia otwierali i coś z nich wybierali. A chciałam się pakować, prawie spod rąk piórnik wydarli, ołówki zabrali, potem [rzucili – JW] piórnikiem o ziemię i tak było cały dzień. Ponieważ Siostry się pakowały, nie było nikogo na wypędzenie tych drabów. Popołudniu poprosiłam jednej Siostry, aby przy mnie została; zjawił się niebawem *deputat* Czubej i krzyczeć zaczął na tę Siostrę, aby w tej chwili się zbierała i wyjeżdżała, i krzyczał, że

[114] Właściwie: Czyrek Marcjanna (1885-11968), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1905 r., imię zakonne: Symplicja od Najświętszego Sakramentu, 1909-1910 pracownica mleczarni w Jazłowcu, 1910-1913 analogicznie w Jarosławiu, 1913-1914 kucharka w Niżniowie, 1915-1919 analogicznie w Szymanowie, 1920-1924 analogicznie w Niżniowie, 1924-1929 analogicznie w Nowym Sączu, 1929-1939 zajmowała się refektarzem w Niżniowie, 1939-1946 pracowała w kuchni w Jazłowcu, 1946-1950 prowadziła refektarz w Kościerzynie, 1950-1968 zajmowała się westiarnią w Jarosławiu. Zmarła 17 XI 1968 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 270, bsygn.

[115] Zob. przypis 100 niniejszej publikacji.

[116] Prawdopodobnie osoba pełniąca różne posługi w klasztorze.

[117] Zob. przypis 100 niniejszej publikacji.

[118] Zob. przypis 67 niniejszej publikacji.

[119] Ruczka Zofia Maria (1880-?), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1907 r., imię zakonne: Julita od Świętej Rodziny, śluby złożyła w 1915 r., 1908-1914 nauczycielka w Jazłowcu, 1914-1918 pielęgniarka w szpitalach, 1918-1922 nauczycielka w Nowym Sączu, 1922-1925 ponownie w Jazłowcu. Dalsze losy nieznane. ASNS, Karta osobowa nr 164, bsygn.

wszystkie muszą wyjechać zaraz. Zaznaczyć muszę, że po rabunku żołnierzy zjawiały się jakieś kobiety i również zaczęły rabować; wtedy zawołałam po polsku: «Co to? Kobiety jeszcze przychodzą rabować?» I te osoby uciekły z szatni, nie wiem, czy co zabrały".

16. S. Mikołaja Węglowska[120]: „Ja, S. Mikołaja, również na nogi chora, a pielęgnowałam staruszkę, nie mogłam się na nogach utrzymać nie mając siły. Obie położyliśmy się do łóżka pomimo krzyków *deputata* Czubeja. Na drugi dzień, 18 maja, pakowałyśmy się obie, wyrzucili [nas – JW] z celi i celę zamknięto, a były tam rzeczy, które można było wziąć. Widziałam, jak na korytarz wyrzucili z szaf różne rzeczy; co im się podobało brali sobie, a resztę rzucali na ziemię".

17. S. Reginalda Osiejuk[121] świadczy: „Kazali nam za godzinę wyjeżdżać. Przyszłam do kuchni, biegną za mną wołając: *„Zabierajtsia!"*[122] Idę do pokoju by się pakować, a już stoją we drzwiach, [wołając – JW] by prędzej. Zaglądali po wszystkich kątach, otworzyli szafę ścienną i zaczęli wyciągać obrazki i różne papiery. Nie zdążyłam wszystkiego wziąć, a już drzwi zamknęli i klucz zabrali. I już fura czekała, a przepadły buty i różne drobiazgi. Jechałam z drugą partią w sobotę, a rano w niedzielę kilka z nas wróciło po rzeczy itd. W klasztorze nie pozwolili wejść do kaplicy, która była zabita deskami, a potem w poniedziałek rano zastałyśmy drzwi otwarte, ludzi – którzy przez ogród mogli wejść. Sowieci, którzy nas wypędzili, krzyczeli na nas, żeśmy kradły rzeczy *dzierżawne* i że myśmy same drzwi odbiły".

[120] Węglowska Maria (1903-1985), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1921 r., imię zakonne: Mikołaja od Serca Jezusowego, profesję wieczystą złożyła w 1930 r., 1921-1924 apirat, postulat i nowicjat w Jarosławiu, 1924-1926 kucharka w Jazłowcu, 1926-1928 analogicznie w Maciejowie, 1928-1929 zajmowała się utrzymaniem porządku korytarzy w klasztorze w Niżniowie, ½ roku 1929 pełniła funkcję kucharki w Szymanowie, 1930-1946 analoficzne funkcje i utrzymanie porządku korytarzy w Jazłowcu, VII-X 1946 r. przebywała na placówce przechodniej w miejscowości Gościec, 1946-1985 zakrystianka i kucharka w Wałbrzychu, IX-X 1985 r. mieszkała w Jarosławiu. Zmarła 21 X 1985 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 221, bsygn.

[121] Osiejuk Zofia (1900-1955), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1920 r., imię zakonne: Reginalda od Ducha Świętego, pracowała m.in. w czasie II wojny światowej w Jazłowcu. Zmarła 5 III 1955 r. w Jarosławiu. ASNS, Dane personalne sióstr, bmr, bsygn.

[122] Zniekształcony j. ukr.: wynoś się.

18. S. Salezja Bryk[123] zeznaje: „W sobotę, dnia 18/V [19]46 z celi zostałam wyrzucona na korytarz. Do pokoju trzy razy wpadał żołnierz wykrzykując, abym się zabierała. Jako osoba chora nie mogłam się sama spakować, tłumaczyłam to jemu, lecz na to nic nie zważał i kilka godzin, bo od południa do wieczora, spędziłam na korytarzu będąc jeszcze całkiem nie spakowana. Gdy mnie z celi wyrzucili, zamknęli ją na klucz, nie pozwolili więcej nic z niej zabierać, a zostały w niej jeszcze różne drobiazgi potrzebne do codziennego użytku".

19. S. Alfonsa Piotrowska[124] (zafurtowa): „Zabrali klucz od drzwi, wciąż wpadali pytając, czy jedzie i czy gotowa. Gdy rzeczy były spakowane, weszło kilku żołnierzy, walizka znikła ze stołu. Było w niej 6 butelek lekarstw, podręczne rzeczy do podróży. Po chwili jeden porwał kosz, kilku stało w drzwiach, nie donieśli kosza na furę, tylko gdzieś znikł. Był w nim habit, płaszcz, welon, 13 metrów perkalu na bieliznę, 2 m[e]tr[y] materiału granatowego, 1 ½ kg cukru, 4 koszule, 6 chustek do nosa, 6 par pończoch, 3 kołnierze, 2 czapki, 3 pary mankietów, 1 prześcieradło, przybory do jedzenia i drobiazgi".

20. Anna Jaszczyk[125] zeznaje, że Kanarski wszedł z jakąś sowietką do pokoju, jej kazali wyjść z pokoju i zabrali dwa swetry białe wełniane, halkę białą perkalową, kapę kolorową z łóżka – prywatna własność. Bańki w pudełku drewnianym zabrała spod rąk jakaś sowietka – doktorka.

21. S. Marianna Bundziak[126], która dłużej została w klasztorze, mówi: „Gdy Siostry wyjechały, tak zaczęli nam z domu wszystko

[123] Bryk Agnieszka (1898-1974), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1921 r., imię zakonne: Salezja od Ducha Świętego, profesję wieczystą złożyła w 1930 r., 1924-1946 pracowała w prasowalni w Jazłowcu, 1946-1974 zajmowała się westiarnią i pielęgnowała chorych w Jarosławiu. Zmarła 19 VII 1974 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 260, bsygn.

[124] Piotrowska Maria (1871-?), należała do Zgromadzenia ss. Niepokalanek jako tzw. siostra zafurtowa (tercjarka), imię zakonne: Alfonsa. W czasie II wojny światowej pracowała w Jazłowcu. Dalsze losy nieznane. ASNS, Relacja pisemna s. Janiny Martynuskiej z Archiwum Zgromadzenia ss. Niepokalanek w Szymanowie, Szymanów 15 V 2007 r., bsygn.

[125] Osoba niezidentyfikowana.

[126] Bundziak Petronela (1907-1994), do Zgromadzenia ss. Niepokalanek wstąpiła w 1932 r., imię zakonne: Marianna od Pani Naszej Jałowieckiej, śluby wieczyste w 1940 r., 1932-1934 postulantka i nowicjuszka w Jazłowcu, 1934-1942 ogrodniczka w Szymanowie, 1942-1946 analogicznie w Jazłowcu, 1946-1950 analogicznie w Koście-

z domu zabierać na fury i auta, i wywozić do Potoka i Czortkowa. Sześć dni to trwało, a potem mniej. Co było w domu: szafy, stoły, krzesła, tapczany, klęczniki, klamki od drzwi zabrane, materace, lampy itd., a gdy próbowałyśmy bronić, wyrzucali, wyzywali i grozili więzieniem, tak, że ledwo trochę książek mogłyśmy zabrać. Zapowiedzieli stróżowi, że gdy zobaczy *monaszki*[127] na dworze, ma prawo do nich strzelać. W każdym pokoju gdzie były szafy z książkami, została kupa papierów z książek, po których deptali nogami, zostawiając po sobie gnój. Potem kazali nam z tego śmiecia wybierać porwane książki. Co chwila wyrzucano nas i zamykano drzwi deskami. [Dnia – JW] 4 czerwca ostatni raz nas wyrzucili".

rzynie, 1950-1994 przebywała w Jarosławiu. Zmarła 16 IX 1994 r. w Jarosławiu. ASNS, Karta osobowa nr 213, bsygn.

[127] Ukr.: zakonnice.

B. Sprawozdania urzędników Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Spraw Ewakuacji

Dokument 8

Relacja Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP ds. Ewakuacji w Czortkowie – Rodaka dla Głównego Pełnomocnika Rządu RP ds. Ewakuacji w USRR w Łucku w sprawie eksmisji ss. Niepokalanek z Jazłowca w 1946 r., bmr, mps.

Główny[i] Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej
do spraw Ewakuacji Łuck[128]

Sprawa Jazłowiecka

Nawiązując do sprawy Jazłowca, o której Panu Pełnomocnikowi wiadomo z listów ob[ywatelki] Dr Rodak[129] i ob[ywatela] Kozakiewicza[130] skierowanych do mnie w czasie mej bytności w Łucku, postaram się w porządku chronologicznym przedstawić całokształt sprawy.

Dnia 11 maja 1946 r. złożyły zgromadzenie SS. Niepokalanek z Jazłowca, SS. Miłosierdzia w Czortkowie i klasztor OO. Dominikanów

[i] Tekst sporządzony w formie kopii maszynopisu na 5 stronicach papieru formatu A 4. Autograf autora widnieje w dwóch wersjach: odręcznej napisanej czarnym atramentem i maszynowej. Ponadto Odręcznym pismem, tą samą ręką co autograf, sporządzono notę określającą funkcję autora pisma. Niżej widnieje podłużna pieczęć z odręczną datacją: „Główny Pełnomocnik Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Spraw Ewakuacji w Łucku. 3 VII 1946. Nr 4399". Dokument przechowywany w AAN, zespół: Główny Pełnomocnik Rządu do spraw Repatriacji w Łucku (dalej cyt.: GPRRŁ), sygn. 17, s. 1-5. Publikowany tu materiał został też opublikowany [w:] *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich*, s. 387-390. I w tym przypadku wydawca nie zachował wierności oryginałowi w warstwie formalnej, dokonując dobrowolnych poprawek pisowni. Rażącym błędem jest np. wprowadzenie przezeń zamiennie stosowanej formy rodzaju żeńskiego i męskiego w odniesieniu do wystawcy dokumenty, podczas gdy w oryginale występuje jedynie rodzaj męski. Wydawca myli też tożsamość osób, twierdząc, że Dr Maria Rodak jest tożsama z nieznanym z imienia Rodakiem – rejonowym pełnomocnikiem rządu RP ds. ewakuacji w Czortkowie. W rzeczywistości to Rodak, nie zaś dr Maria Rodak pełnił te funkcję. *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich*, s. 365.

[128] Łuck – miasto stołeczne na Wołyniu; pod koniec II wojny światowej mieściła się tam siedziba Głównego Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej do spraw Ewakuacji dla USRR.

[129] Rodak Maria – pracownik biura Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP ds. Ewakuacji w Czortkowie w 1946 r.

[130] Kozakiewicz Roman – księgowy biura Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP ds. Ewakuacji w Czortkowie w 1946 r.

w Czortkowie na moje ręce podania o zorganizowanie transportu duchowieństwa na wzór Lwowa.

Z podaniami tymi udałem się do p[ana] mj[r.] Czaruchy[131], który wyraził swoją zgodę, określając termin na 25 V 1946 r., z tym, że powinienem uzyskać aprobatę Głównego Przedstawiciela i Pełnomocnika w Łucku.

Dnia 17 maja 1946 r. będąc w Łucku uzyskałem takową u p[ana] Cokola[132]. Tymczasem w czasie mej nieobecności sprawa wzięła zupełnie nieoczekiwany obrót.

Dnia 17 w południe zjawiły się SS. Jazłowieckie w Komisji z oświadczeniem, że na polecenie p[ana] Czubeja (*hołowa rejonu*), Kozuba (I sekretarz partii) i Czepielewa (naczelnik NKHB) i w ich obecności w asyście około 50 ludzi w mundurach wojskowych rozpoczęła się w sposób „dziki" ewakuacja z klasztoru wymienionych.

Ob[ywatelka] Dr Rodak Maria udała się wówczas do Przedstawiciela [Rządu – JW] USRR z prośbą o interwencję i wstrzymanie eksmisji aż do mego przyjazdu z Łucka, opisując przy tym wedle zapodania sióstr Przyłuskiej[133] i Ossowskiej[134] sposób, w jaki się owa „dobrowolna" ewakuacja odbywała. Odnośne zeznania dołączam[135].

Pan mjr Czarucha przyobiecał interwencję zaraz u odnośnych czynników, niemniej jednak dnia 18 maja 1946 r. przyjechała [do Czortkowa – JW] druga partia, a 19 maja ostatnia partia sióstr wydalonych w identycznych warunkach.

Dnia 20 maja, zaraz po przyjeździe, wyraziłem wobec p[ana] Przedstawiciela swój protest z tego powodu i spytałem, jakie przedsięwziął kroki w tym kierunku.

Zapewniał mnie, że odniósł się do miejscowych władz i właśnie czeka na mnie, ażeby udać się do Jazłowca dla zorientowania się w sprawie.

W międzyczasie na zaproszenie odbyłem konferencję z Pełnomocnikiem do spraw relig[ii] i kultu p[anem] Czyrwą w obecności mjra Czaruchy, w czasie której Pan Pełnom[ocnik] odczytał mi rozporządzenie Ministerstwa traktujące o ewakuacji kościołów, klasztorów i ich mienia, następnie pismo „*Hołowy* Rejonu ze Złotego Potoku" do niego skierowane, że ewakuacja klasztoru z Jazłowca odbyła się w terminie uzgodnionym z Komisją Ewakuacyjną i na jej życzenie (?).

[131] Czarucha – Rejonowy Przedstawiciel Rady Komisarzy Ludowych USRR do spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z USRR z siedzibą w Czortkowie.

[132] Cokol A. J. – Główny Przedstawiciel Rady Komisarzy Ludowych USRR do spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z USRR, rezydujący w Łucku.

[133] Zob. przypis 39 niniejszej edycji.

[134] Zob. przypis 45 niniejszej edycji.

[135] Obszerne, rękopiśmienne relacje ss. Niepokalanek znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: GPRRŁ, sygn. 17, s. 11-32. W zasadzie odpowiadają one relacjom zakonnic, publikowanym w niniejszej edycji.

Zauważyłem ze zdziwieniem, że tak termin, jak i prośba wydaje mi się nieprawdopodobne, bo ja wydałem stosowne zaświadczenie, że wniosły podanie o zorganizowanie transportu na dzień 26 maja 1946 r. Zresztą sprawa wyjaśni się na miejscu.

Następnie w jego towarzystwie, jak i przedstawiciela *Obkomu*, jak też Przedstawiciela [Rządu – JW] USRR, dwu sióstr Zakonnych i jednego z moich pracowników ob[ywatela] Kazakiewicza[136] udałem się do Złotego Potoku (do którego to *rejonu* należy Jazłowiec) dla porozumienia się z władzami tamtejszymi w tej sprawie.

Nie zastawszy ich na miejscu, przenocowaliśmy, po czym następnego dnia (ze względów bezpieczeństwa) rankiem udaliśmy się do Jazłowiec[137], gdzie zetknęliśmy się z przedstawicielami *rejonu*.

Obrazek „poewakuacyjny" klasztoru przykry. Zorientowałam się, że dość późno przyjechałem. Nie z własnej jednak winy. Dziwny zbieg okoliczności, że [wszystko stało się – JW] w czasie mej absencji w Czortkowie. Wszędzie bezład. Jacyś ludzie kręcący się po korytarzach i szukający czegoś i to pod obecność naczelnika NKHB. Książki, rzeczy walające się po korytarzach. Jedne podarte, poniszczone lub też wyrzucone z szaf na śmiecie. W celach czy pokojach również to samo. W dużej sali (kaplica dawna) nagromadzone ławki, krzesła, zrzucone na kupę.

Wyjaśniam cel swojego przybycia. Przedstawiciele władzy (p[anowie] Kozub, Czubej) wyjaśniają mi, że termin był wybrany w porozumieniu z Komitetem, że dostarczono im podwód, że wreszcie zakonnice jego „obmanuły"[138], bo wszystko zabrały, co im „połahałoś"[139]. Następnie p[an] Czepielew oświadcza, że w klasztorze znaleziono, już po wyjeździe sióstr (na co ma świadków), automaty, naboje, radioodbiornik, a nawet stację nadawczą i te zakonnice, które przyjechały ze mną każe zaaresztować dzięki mnie właśnie, bo je przywiozłem – tak, jakby Czortków był za górami. Zadają wreszcie pytania, jakie rzeczy brakują. Przywołane siostry zak[onne] nie umieją odpowiedzieć konkretnie. Zrozumiałe. Wyrzucone, jeszcze nie wiedzą co mają, a czego

[136] Zob. przypis 130 niniejszej edycji.

[137] Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Jazłowca.

[138] Ros.: okłamały, oszukały.

[139] Zniekształcony j. ros.: podobało się.

nie. Dziś spis tych rzeczy dołączam[140]. Zresztą zastraszone. Dosłownie. Jedna z nich chwyta się mnie za płaszcz jak małe dziecko. Chcę zabrać głos. Nie dopuszczają. Poirytowany wstaję, by opuścić konferencję. Podtrzymuje mnie w tym p[an] mjr Czarucha. Nie przyjechałem po to, ażeby ich tylko wysłuchać. Zresztą niech się liczą. Zatrzymują mnie. Oświadczam, że nie znalazłem się tutaj, by prowadzić śledztwo, a stwierdzić stan faktyczny. Nic poza tym. Widzę to wszystko. Żadnego pisma z mej strony w sprawie ewakuacji klasztoru do władz nie było i takowego mi przedłożyć nie mogą. Wystąpili z własnej inicjatywy. Wedle zaś umowy, władze postronne jedynie na wyraźne życzenie Komisji Ewakuacyjnej użyczają pomocy przy ewakuacji, która winna się odbywać w obecności Przedstawiciela [Rządu – JW] USRR i Pełnomocnika Rządu RP.

Siostrom wolno było zabrać (jako osobom prywatnym) cały ich majątek osobisty, częściowo rzeczy kultu religijnego po porozumieniu z Pełnomocnikiem dla spraw kultu i religii. Pozostały zaś majątek aktem zdawczo-odbiorczym przekazujemy władzom miejscowym w obecności zarządzającej obiektem. Tego nie było. Niemniej jednak nie chcę tej sprawie nadawać zrozumiałego rozgłosu. Wtedy p[an] Kozub oświadczył, że Siostry mogą zabrać swoje rzeczy, jak i niektóre przedmioty związane z religią, że on im nie czyni żadnych trudności.

Sporządzono nawet spis tych przedmiotów przy asyście sióstr, mego pracownika ob[ywatela] Kozakiewicza, Pełnom[ocnika] do spraw kultu p[ana] Kozuba, ja zaś poszedłem obejrzeć sale i cele, przeważnie zamknięte lub zabite deskami. Próbuję wejść do jednej. Zamknięta. Na naleganie otwiera mi od wewnątrz jakaś kobieta (mówiono mi, że to pracownica ze Złotego Potoka). Wchodzę. Z boku leżą odłożone (tak mi się zdaje) materace, dywaniki, jakieś materiały. Widzę jakieś pudełko. Niewielkie. Zawinięte w gazetę. Zaciekawia mnie to. Biorę do ręki. Kobieta protestuje. To do niej należy. Rozwijam jednak. Okazują się wota i włożony protokół, zestawiony na owe blaszki srebrne. Na wszelki wypadek. *Sapienti sat*[141]...

Nie będę się dłużej rozwodził nad opisem tego, co widziałem. To bardziej plastycznie ujawnia się z oświadczeń sióstr (które załączam)[142], jak też z zapisku urzędowego ob[ywatela] Kozakiewicza[143].

[140] W niniejszej edycji nie podano tego dokumentu.
[141] Łac.: mądrej głowie dość po słowie.
[142] Zob. przypis 134 niniejszej publikacji.
[143] Zob. dokument 9 niniejszej edycji.

W drodze powrotnej nie omieszkałem powiedzieć p[anu] Przedstawicielowi *Obkomu*, który jechał ze mną w aucie, co o tym myślę i kto tu zawinił. Że „szumu" jednak nie będę czynił pod warunkiem, że i strona tamta dotrzyma słowa.

Na marginesie muszę podkreślić charakterystyczne odezwanie się w czasie rozmowy ze mną p[ana] Kozuba: „i Wy znajetie, czto ja bym otwieczał peredowsim za eto dieło[144]".

P[an] Czepielew zaś bardziej ostrożny proponuje: o ile zwrócę się pisemnie do niego z prośbą o niezatrzymywanie sióstr i złożę oświadczenie, że się kulturalnie obchodził z nimi, to nie zaaresztuje [ich – JW] i one spokojnie odjadą. Daję takie zaświadczenie z uśmiechem. (Na moją li prośbę wypuszczają podejrzanych o tak ciężkie przewinienie jak przechowywanie broni itd.). Ba, a nawet żąda się zaświadczenia, że bez zarzutu obchodziło się z nimi!! (nie lada sukces!? Widać mam wpływ na ludzi, choć pierścionków nie noszę i breloków z jaspisami – sic!).

Kilka dni później zgłaszają się do mnie Siostry i oświadczają, że mimo obietnicy oddano im rzeczy tylko częściowo (fisharmonię w stanie uszkodzonym), trochę książek, fortepianu marki „Blüthner" nie ma itd., a Siostrom nawet do tego nie upoważnionym kazano podpisać oświadczenie, że nie mają w ogóle żadnych pretensji do władz miejscowych jeśli chodzi o majątek osobisty.

Prosiłem wówczas o audiencję u p[ana] Wojewody Kompańca[145] w tej sprawie, bez ogródek oświadczając mu zdanie o całości, że tego rodzaju postępowanie władz rejonowych niewspółmiernie wiele szkody przynosi obu Wysokim Rządom, stwarza atmosferę żalu, rozgoryczenia, wreszcie jest naruszeniem Umowy Lubelskiej. Pan Kompaniec, zgodny ze mną co do tego, wydał nakaz pisemny na ręce mjr. Czaruchy (który był obecny) zwrotu tych rzeczy. Jak dotąd nakazu tego nie wykonano.

Dotychczas nie występowałem z tą sprawą, że się tak wyrażę, na szersze forum, ulegając prośbom sióstr zakonnych, które mając poprzednie doświadczenie w obawie przed represjami prosiły mnie, abym się wstrzymał do ich wyjazdu. Charakterystyczne...

Obecnie zwolniony z wiążącego słowa, zwracam się do Pana Pełnomocnika o przedstawienie sprawy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i wyłonienie Komisji dla zbadania całokształtu na miejscu.

[144] Skażony j. ros.: i Wy wiecie, że to ja bym odpowiadał przed wszystkimi za tę sprawę.
[145] Kompaniec – przewodniczący Obwodowego Komitetu Wykonawczego (wojewoda) w Tarnopolu (Zachodnia Ukraina).

Równocześnie proszę o zwolnienie mnie z zajmowanego stanowiska na znak protestu, w jakich warunkach to wszystko się działo.

[j-]W załączniku przesyłam dla zapoznania się w detalach tej afery pod 1) spis rzeczy, które aktem zbiorczo-odbiorczym należało zdać na rzecz Państwa Radzieckiego, a które pozostały w klasztorze.

2) Spis rzeczy prywatnych sióstr, które to przedmioty umieszczone na strychu oplombowanym – przepadły. O tym dowiedziałem się po pobycie moim w Jazłowcu. W kilka dni później siostry zapytane oświadczyły, że przestraszone po prostu zapomniały mi zwrócić uwagę, że część ich rzeczy jest na strychu.

3) Odpis pisma mojego skierowanego do p[ana] Sekretarza *Obkomu* p[ana] Kompańca.

4) Oświadczenie Sióstr Zakonnych.

5) Zapisek urzędowy ob[ywatela] Kozakiewicza.

6) Oświadczenie (wymuszone) sióstr do tego nie upoważnionych, że nie mają żadnych pretensji do władz miejscowych. Wszystkie te załączniki razem z listem ob[ywatelki] Rodak Marii i ob[ywatela] Kazakiewicza będących w posiadaniu Pana Pełnomocnika, stanowią materiał dla zbadania całokształtu[-j].

Zaznaczam, że transport sióstr odjechał w dniu 16 bm., nie obeszło się jednak bez małej awantury jak zwykle, niemniej jednak koniec wieńczy dzieło, wygodnie i spokojnie wzięły ze sobą statuę Jazłowiecką[146] oraz przeszło 3000 książek z ogólnej ilości 7000.

(Rodak)[k]
[l-]Rej[onowy] Pełnom[ocnik]
R[ządu] R[zeczypospolitej] P[olskiej]
do spraw ewak[uacji] w Czortkowie[-l]

[j-j] Owego fragmentu brak w cytowanej już edycji dokumentu na łamach książki *Przesiedlenie ludności polskiej*, s. 390.

[146] Aluzja do wywiezienia na Zachód łaskami słynącej figury Matki Bożej Jazłowieckiej.

[k] Nazwisko podane pismem maszynowym, wyżej odręczny autograf czarnym atramentem,.

[l-l] Nota sporządzona czarnym atramentem ręką autora dokumentu.

Dokument 9

Relacja urzędnika biura Rejonowego Pełnomocnika Rządu RP ds. Ewakuacji w Czortkowie – Romana Kozakiewicza z wizji lokalnej w klasztorze ss. Niepokalanek w Jazłowcu w czerwcu 1946 r., bmr, mps.

Sprawozdanie[1] księgowego *Rejonowego* Pełnomocnika Rządu Rz[eczypospolitej] P[olskiej] dla spraw ewakuacji w Czortkowie Kozakiewicza Roman[a] z podróży służbowej do Jazłowca do klasztoru Sióstr Niepokalanek.

Dnia 20 maja br. wyjechałem jako członek komisji do zbadania okoliczności, w jakich odbywała się ewakuacja sióstr z Jazłowca. Łącznie ze mną wyjechał tym samym samochodem *Rejonowy* Przedstawiciel Rządu USRR do spraw Ewakuacji Czarucha oraz dwie siostry Niepokalanki.

Tegoż samego dnia przybyliśmy do Złotego Potoku, gdzie był już *Rej[onowy]* Pełnomocnik Rodak z pozostałymi członkami komisji, tj. *Upełnomoczennyj po Kultam*[147] Czyrwa i jeszcze jeden przedstawiciel *obkomu* KP(b)U[148]. W Potoku Złotym przenocowaliśmy, ponieważ nie zastaliśmy tam miejscowych przedstawicieli władzy *Głowy Rejonu*[149] Czubeja i sekretarza partii Kozuba, a bez nich nie mogliśmy sami jechać na miejsce do Jazłowca. Następnego dnia drogą okrężną przez Buczacz wyjechaliśmy do Jazłowca, gdzie przybyliśmy o godz. ok. 11.

Tam już oczekiwali nas przedstawiciele władz *rejonowych*, wspomniani Czubej, Kozub, naczelnik NKWD, *głowa* wiejskiej Rady i inni.

Klasztor znajdował się już pod ochroną miejscowego batalionu wyniszczającego[150] i kilku ludzi z osobistej ochrony Czubeja (on *deputat* Rady Najwyższej ZSRR). Po dość cierpkim przywitaniu (zwroty *eto toże dyplomatija*[151]) weszliśmy do budynku klasztornego.

[1] Dokument sporządzony w formie kopii maszynopisu na 3 kartach papieru, autograf autora w podwójnej wersji: czarnym atramentem i maszynopisem. Brak miejsca i roku wystawienia dokumentu. Dokument przechowywany w AAN, zespół: GPRRL, sygn. 17, s. 33-35. Został też opublikowany w: *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich* s. 381-383. Wydawca nie zachował wszakże wierności oryginałowi w warstwie formalnej, dokonując dobrowolnych poprawek pisowni.

[147] Ros.: pełnomocnik do spraw kultów religijnych.

[148] Ros.: obwodowego komitetu Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy.

[149] Ros.: przewodniczącego powiatu

[150] Ros.: *istriebitielnyj batalion* – batalion niszczycielski.

[151] Ros.: to także jest dyplomacja.

Na parterze, w dawnej kuchni natrafiliśmy na pierwszy obraz ilustrujący spokojny przebieg ewakuacji, rozbitą kuchnię bez płyty i kupę śmiecia. Następnie przez zaśmiecone strzępami książek schody weszliśmy do właściwej części klasztoru, ostatnio zamieszkałej przez Siostry Zakonne.

W korytarzu znajdowały się porozbijane szafy, z których sterczały strzępy książek, kilka stołów i masa luźnie porozrzucanych dzienników, czasopism, żurnali. Tam już spotkaliśmy się z urzędującymi ludźmi robiącymi „porządki".

W pierwszej Sali, gdzie odbyliśmy pierwszą i jedyną konferencję, znajdowała się już masa stołów, klęczników, ławek pościąganych tu z całego klasztoru. Tutaj rozpoczęliśmy rozmowę, w trakcie jakiej spotkaliśmy się nie tylko z chęcią wytłumaczenia się miejscowych władz z przeprowadzonej „akcji", ale wręcz z wyrzutami w kierunku nas i sióstr za niewdzięczność itp. Starano nam się wsugerować[152], że cała „ewakuacja" odbyła się normalnie i na wyraźną prośbę sióstr w porozumieniu z władzami ewakuacyjnymi. Na zapytanie Ob[ywatela] Rodaka czy posiadały władze Rejonowe pisemną prośbę o interwencję i pomoc, okazało się, że nie ma takiej, a ustna została wydana nie wiadomo przez kogo.

Na oświadczenie Ob[ywatela] Rodaka, że wobec tego cała „eksmisja" jest naruszeniem umowy, a co więcej przeprowadzona bez udziału strony polskiej i ukraińskiej specjalnie do tego powołanych nie może mieć nawet pozorów legalności, sekretarz partii Kozub oświadczył arogancko, że gospodarzami w *rejonie* są oni i my z naszymi *bumaszkami*[153] możemy się schować. W odpowiedzi na to ob[ywatel] Rodak i ja wstaliśmy, chcąc przerwać rozmowy i odejść do aut. Na interwencję jednak Przedstawiciela Czaruchy, który dość ostro zwrócił uwagę Kozubowi na nieodpowiednie jego zachowanie się – pozostaliśmy nadal.

W czasie wywiązanej dyskusji powiedziałem: „Naszym celem nie jest stawianie tutaj komukolwiek zarzutów i przeprowadzanie dochodzeń i tak proszę naszej wizyty tutaj nie pojmować. Naszym celem jest sprawdzenie na miejscu oświadczeń Sióstr, a o ile one okażą się prawdziwymi, w porozumieniu z Wami (władzami *Rejonowymi*) naprawić szkodę wyrządzoną osobiście tak siostrom, jak i całej sprawie ewakuacji". Dalej oświadczyłem, argumentując konieczność załatwienia sporu ku jak najbardziej daleko idącemu zadowoleniu Sióstr, powiedziałem, że „tym co tutaj zrobiono, a czego ślady my widzimy

[152] Forma zgodna z oryginałem.
[153] Ros.: papierkami.

naocznie, podłożono bombę pod nasze referendum i pod przyszłe wybory i jedynie przez najszybsze naprawienie wyrządzonych krzywd i strat możemy my, strona polska, odzyskać opinię równorzędnych stron przy ewakuacji, a Państwo Polskie równorzędnego Sojusznika".

Po dłuższej dyskusji postanowiono w obecności Sióstr przejść przez cały klasztor i na miejscu zadecydować co ma zostać, a co oddane będzie siostrom. W czasie tej dyskusji wyłoniła się kwestia przestępstwa Sióstr w postaci przechowywania broni i amunicji znalezionej rzekomo po wysiedleniu sióstr w klasztorze. Z trudem udało się te kwestie załatwić i [w – JW] sposób najbardziej możliwy.

Przechodząc przez klasztor, zauważyłem:

1. Wszystkie szafy, gdziekolwiek by się one nie znajdowały, tak w bibliotece, jak i w innych komnatach, a zawierające książki – rozbite, pootwierane i większość książek na ziemi. Masa spośród książek była powydzierana w wandalski sposób z okładek, bez względu na wartość tak książki, jak chociażby tylko i okładki. Osobiście pomiędzy setkami innych, znalazłem okładkę ozdobną (czerwona skóra i tłoczone sztucznym złotem litery, ornamenty) „Żywotu Św. Cecylii" w jęz[yku] francuskim, a w drugim kącie samą książkę. Odłożyłem je specjalnie z powrotem do szafy z ciekawości, czy przy zwrocie książek będzie ona zwrócona. Jak się obecnie okazało, książka ta zwrócona nie została.

Na ziemi, premedytacyjnie[154] niszczonych znajdowała się masa (śmiało można powiedzieć 90 % widzianych w ogóle) podręczników szkolnych, naukowych. Zaznaczyć bowiem wypada, że do czasów 1939 roku Klasztor Jazłowiecki posiadał własny zakład naukowy, gimnazjum 8-klasowe, kompletnie wyposarzone[155] w swoje własne podręczniki i gabinety pomocy naukowych, tj. fizyczny, przyrodniczy i historyczny.

Te wszystkie podręczniki, przedstawiające dziś bezcenną wartość dla Polski, były aczkolwiek dziko, lecz tym niemniej z premedytacją wyrzucone z szaf na podłogę, po jakiej masa motłochu chodziła po deszczu, podarte i powyrywane z okładek.

Również specjalnie przeze mnie osobiście podniesione z podłogi i „skompletowana" *Historia literatury polskiej* w 6 tomac[h], wydawnictwa św. Wojciecha, ozdobnie oprawiona; dalej „Kultura, Literatura,

[154] Forma zgodna z oryginałem.
[155] Zapis zgodny z oryginałem; powinno być: wyposażone.

Sztuka" w rocznikach, o ile sobie przypominam od r[oku] 1908 po 1938, zwrócone potem nie zostały i na spisie książek do *obllitu*[156] nie są umieszczone.

Mogę śmiało stwierdzić, że przynamniej 40-50% całej biblioteki klasztornej zostało w ten sposób zniszczonych, a pomiędzy nimi takie wartościowe rzeczy jak „biblia[157]" Wujka[158] oprawiona jeszcze w 1583[159] roku, widziałem tylko okładkę i wspomniane już bezcenne podręczniki szkolne.

2. Z wspomnianych już przedtem, a mnie skąd indziej[160] znanych gabinetów fizycznego, przyrodniczego i historycznego zauważyłem jedynie opornicę, amperomierze dwa lub trzy i kondensator oraz wyrzucony w mojej obecności przez Czubeja z gablotki kartonik zawierający dwie monety: grosz z czasów Jana Kazimierza[161] i pieniądz turecki z czasów oblężenia Jazłowca (lata 1600). Więcej z tych gabinetów niczego nie mogłem ustalić i znaleźć, mimo najbardziej wytężonych i możliwych w tych warunkach poszukiwań.

3. W korytarzu zauważyłem rozbite dwie olbrzymie, trzydrzwiowe szafy z resztkami medykamentów, powylewane jedne na drugie. Oprócz tego w tymże korytarzu mnóstwo ziół leczniczych jak mięta, dziurawiec, rumianek, całymi workami – wedle posiadanych przeze mnie wiadomości, z Jazłowca zabrano do naszego przyjazdu dwie fury medykamentów, po jakich odbiór do Złotego Potoku był swego czasu delegowany specjalny pracownik *Aptekouprawlenia*[162]. Zapas lekarstw był tak wielki i bogaty, że siostry leczyły swoje chore i okoliczny Jazłowiec całkowicie bez pomocy aptecznej.

4. Z rzeczy prywatnych sióstr i klasztoru zauważyłem wielki kokosowy chodnik, będący kiedyś w kaplicy, stojący schowany między

[156] Ros.: *Oblasnoje Uprawlenije po Dielam Litieratury i Izdatielstw* – Obwodowy Zarząd do spraw Literatury i Wydawnictw (cenzura sowiecka).
[157] Forma zgodna z oryginałem.
[158] Wujek Jakub (1541-1597), święcenia kapłańskie w 1568 r. w Zakonie oo. Jezuitów, autor przekładu *Nowego Testamentu* w 1593 r., wydanego z poprawkami i psalmami w 1594 r. Pełny przekład został ukończony w roku 1595. Po wprowadzeniu poprawek i korekt całość Biblii ukazała się w 1599 r.
[159] Błąd autora; prawdopodobnie aluzja do edycji *Nowego Testamentu* z 1593 r.
[160] Forma zgodna z oryginałem.
[161] Jan Kazimierz (1609-1672), syn Zygmunta III Wazy, 1648-1668 król Polski i tytularny król Szwecji (do 1660 r.), w 1668 r. abdykował i wyjechał do Francji.
[162] Ros.: zarząd aptek.

piecem a drzwiami, jaki mimo naszych nalegań nie został siostrom zwrócony i też nikomu oficjalnie pozostawiony. Kilka poduszek i materaców zauważonych w jednej Sali nie chciano siostrom natychmiast zwrócić i czy potem zostały im zwrócone, tego nie wiem.

Z rzeczy, jakie siostrom pozwolono zabrać zaraz w czasie pobytu są to medaliki, obrazki i książeczki do nabożeństwa.

W całości stwierdzam na podstawie widzianego tam zniszczenia i bałaganu, że pozostały tam obraz nie wskazuje na jakiekolwiek planowe i spokojne ewakuowanie, a raczej na najnormalniejsze w świecie wyrzucenie ludzi nieprzygotowanych na eksmisję, ludzi mających wielu chorych, same kobiety, bez okazania jakiejkolwiek pomocy. Równocześnie daje się stwierdzić całkowite niezainteresowanie pozostawionym na opiekę niczyją majątkiem państwowym, podlegającym pozostawieniu w ZSRR.

Kozakiewicz[m]

Józef WOŁCZAŃSKI – ks., dr hab., prof. PAT, ur. 1959 r., kierownik Katedry Historii Kościoła XIX i XX wieku w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zainteresowania naukowe: dzieje Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej XIX/XX w., historia kultury chrześcijańskiej na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, relacje narodowe i obrządkowe tamże do 1946 r., biografistyka, edytorstwo źródeł.

[m] Autograf sporządzony pismem maszynowym oraz czarnym atramentem.